



KONFERENCJA

„Rybołówstwo – problemy do rozwiązania”

28 lutego 2002 roku w Gdyni
odbyła się konferencja pod hasłem
„Rybołówstwo – problemy do rozwiązania”.

Konferencja, zorganizowana przez Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa, powinna przyczynić się do stworzenia aktualnej diagnozy sytuacji rybołówstwa i pomóc administracji rządowej w znalezieniu sposobów rozwiązania jego problemów, a organizacje rybackie wyposażać w uzgodnione na szerokim forum środowiska argumenty.

Wprowadzenie do dyskusji w poszczególnych obszarach wygłosili:

- Marek Gzel (SAR) – legislacja rybacka,
- dr Jerzy Janusz (SRR/MIR) – rybołówstwo dalekomorskie,
- Romualda Białkowska (SRR) – rybołówstwo bałtyckie,
- prof. Zygmunt Polański (SRR) – rybołówstwo przybrzeżne,
- Jerzy Safader (PSPR) – przetwórstwo rybne,
- dr Barbara Pieńkowska i dr Emil Kuzebski (SRR/MIR) – akcesja do Unii Europejskiej,
- dr Eugeniusz Andrulowicz (MIR) – siłownie wiatrowe w pasie przybrzeżnym.

Dokończenie na s. 2-17

Legislacja rybacka

Polskie stanowisko negocjacyjne w obszarze „Rybołówstwo” stwierdza, że Polska akceptuje i wdroży całość „Acquis communautaire” w tym obszarze. Jednym ze sposobów realizacji tego punktu jest dostosowanie prawa polskiego do obowiązujących w tym zakresie przepisów prawa Unii Europejskiej. Jest to również przełożenie na język prawa zasad Wspólnej Polityki Rybackiej, do realizacji której Polska zobowiązuje się po wejściu do Unii.

Przyjmując polskie stanowisko negocjacyjne założono, że implementacja ta nastąpi w trzech ustawach i towarzyszących im rozporządzeniach. Są to:

1. Ustawa o rybołówstwie morskim;
2. Ustawa o organizacji rynku rybnego;
3. Ustawa o restrukturyzacji rybołówstwa (o pomocy finansowej dla rybołówstwa).

Kolejność wyszczególnienia tych ustaw nie jest przypadkowa. Taki właśnie priorytet nadawały poszczególne rządy. Środowisko rybackie, w każdym bądź razie jego zdecydowana większość, optowało za rozpoczęciem procesu legislacyjnego od ustawy o restrukturyzacji rybołówstwa. Wymagałoby to od rządu opracowania polityki rybackiej dla polskiego rybołówstwa, o którą to politykę nie możemy się doprosić u kolejnego ministra zarządzającego polskim rybołówstwem. Opracowania, które powstawały w Ministerstwie Transportu i Gospodarki Morskiej, a potem w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi szumnie nazywane „Narodową strategią rybołówstwa” i „Branżowym programem rozwoju rybołówstwa na lata 2000-2006” niewiele miały wspólnego z tym, co my nazywamy „polityką rybacką”, a dane, które tam przedstawiono wyciągnięte zostały chyba z kapelusza.

Bez opracowania „polityki rybackiej” stworzenie ustawy o restrukturyzacji polskiego rybołówstwa opierać się będzie tylko na pobożnych życzeniach, bo nie znając celów, jakie chce się osiągnąć trudno mówić o środkach, jakie mają do realizacji tych celów służyć. Takim środkiem powinna zaś być m. in. ustawa o restrukturyzacji.

Sztab Kryzysowy Rybołówstwa powołany przez cztery organizacje reprezentujące rybaków, który powstał we wrześniu roku 2000, w liście do ówczesnego premiera J. Buzka żądał przyspieszenia prac nad ustawami, o których była mowa wyżej. Jednocześnie wnioskowaliśmy o opracowanie tych ustaw w taki sposób, aby wzajemnie się uzupełniały i stanowiły fundamenty prawne dla zmian, jakie mają zachodzić w polskim rybołówstwie. Najlepszym zaś rozwiązaniem byłoby jednocześnie wniesienie tych ustaw pod obrady Sejmu. Jednocześnie zwracaliśmy uwagę na konieczność opracowania takich projektów ustaw, które będą przygotowane fachowo pod

względem merytorycznym i które nie będą opracowane w oderwaniu od szeroko rozumianego środowiska rybaków i przetwórców. Jak to zwykle bywa, życzenia rybaków pozostały tylko życzeniami a rząd po raz kolejny realizował swoją politykę.

Jako pierwszy przedstawiono projekt ustawy o rybołówstwie. W ramach konsultacji uzgodniono tekst projektu ustawy. Przeszedł on cały proces uzgodnień w ramach Rady Ministrów i został przez nią zatwierdzony. Po zatwierdzeniu przez Radę Ministrów, „Trio”: Premier, Minister Rolnictwa i Szef Straży Granicznej wprowadziło do projektu szereg zmian polegających na udzieleniu szerokich uprawnień dla funkcjonariuszy Straży Granicznej. Tak zmieniony projekt ustawy trafił w lutym 2001 roku do Sejmu RP. O wprowadzonych zmianach dowiedzieliśmy się od posłów, bo organizacji rybackich nikt o tym fakcie nie poinformował. Po wielomiesięcznych bojach w Sejmie i Senacie udało się doprowadzić do wykreślenia tych zmian.

Przytaczam ten fakt głównie po to, by zwrócić uwagę na jawne lekceważenie przyjętego w Polsce porządku prawnego (wprowadzenie zmian w projekcie ustawy, po zatwierdzeniu jej przez Radę Ministrów, przez nieupoważnione do tego osoby), jak również lekceważenie przez administrację środowiska rybackiego poprzez niezrealizowanie uzgodnionych z tym środowiskiem ustaleń.

W kwietniu 2001 roku otrzymaliśmy do zaopiniowania projekt ustawy o pomocy finansowej w gospodarce rybnej. Po kilku dniach wycofano projekt z opiniowania i dalszych prac nad nim uzasadniając to faktem, że „i tak przepisy te wejdą w życie w momencie przyjęcia Polski do Unii Europejskiej”. Uzasadnienie godne osoby, która to napisała, czyli pani minister Berak. Zadawaliśmy wielokrotnie pytanie: „po co więc tworzyć polskie prawo skoro i tak w dniu wejścia Polski do Unii Europejskiej będą obowiązywać przepisy Unii Europejskiej?”. Niestety nikt z przedstawicieli rządu nie udzielił nam na to pytanie odpowiedzi.

W miesiącu czerwcu 2001 roku znalazł się w Sejmie projekt ustawy o organizacji rynku rybnego. Projekt przesłano do Sejmu z uzasadnieniem, że „był on konsultowany ze środowiskiem rybaków a zgłoszone uwagi zostały uwzględnione w przedkładanym projekcie”. Było to oczywiście kłamstwo, bo nikt nie konsultował tego projektu ze środowiskiem rybaków i przetwórców. Projekt ten był opracowany w wyjątkowo niechlujny sposób, szczególnie pod względem merytorycznym. Powiem tylko, że w zgodzie z tą ustawą można byłoby sprzedawać na rynku polskim tylko ryby świeże i schłodzone, gdyż ryb w innej postaci ustawa sprzedawać zakazywała. Ale gdyby nawet

zmieniono ten zapis umożliwiając sprzedaż całego asortymentu ryb na rynku to i tak ta ustawa zwaną ustawą o rynku rybnym nie ustanawiała reguł rządzących na tym rynku. Była to tylko swoista „instrukcja zakładania organizacji producenckich”. W projekcie pominięto całkowicie „ducha” regulacji unijnych dotyczących rynku rybnego.

Organizacje rybackie wnioskowały o odrzucenie projektu ustawy w pierwszym czytaniu w Sejmie jednak kilkoma głosami projekt ten został skierowany do dalszych prac w komisjach. Dopiero tam mogliśmy zobaczyć, jakie jest podejście wielu posłów do problemu legislacji tak od strony prawnej jak i budżetu państwa. Prace komisji odbywały się przy udziale kilku posłów, dla których posiedzenie komisji było wyjątkowo nudnym (prawdopodobnie też trudnym) obowiązkiem. Po kilku posiedzeniach komisji rząd wprowadził poprawki do projektu ustawy, które jednak nie zmieniały jakości tej ustawy. Sejm uchwalił tę ustawę i po przesłaniu do Senatu udało się nam przekonać większość senatorów do odrzucenia ustawy w całości. Po powrocie ustawy do Sejmu stanowisko Senatu w sprawie ustawy o rynku rybnym nie zostało odrzucone i ustawy w konsekwencji nie uchwalono. Przerażające było jednak dla nas stanowisko rządu, który wiedząc, że przygotował „karykaturę ustawy” bronił jej do końca nie chcąc przyznać się do błędu. Często spotykaliśmy się ze stwierdzeniem, że „ustawa może być zła, bo to zawsze można poprawić. Najważniejsze jest jednak to, żeby zrealizować terminy przyjęte w harmonogramie prac rządu”. Takie stanowisko było dla nas nie do zaakceptowania.

Niezbyt jasna jest rola UKIE w procesie legislacji. UKIE opiniuje zgodność ustawy z przepisami obowiązującymi w Unii Europejskiej, jednak jest to najczęściej stwierdzenie zgodności tłumaczenia tekstu przepisów unijnych na język polski. Środowisko rybackie widzi w UKIE „strażnika” zgodności przedstawianych projektów z polityką rybacką Unii Europejskiej. Fakty mówią jednak, co innego. UKIE jest „kontrolerem” tłumaczenia poszczególnych artykułów rozporządzeń Rady w polskich projektach ustaw i rozporządzeń. Nie dba jednak, aby przedstawiony projekt regulował kompleksowo sprawy w nim przedstawione. Nie może być inaczej, jeżeli do przygotowania opinii o projektach ustaw zatrudnia się studentów anglistyki. Zgłaszaliśmy uwagi na ten temat do UKIE i na forum Parlamentu jednak ponownie bez echa, czego przykładem jest nowy projekt ustawy o organizacji rynku rybnego.

W styczniu otrzymaliśmy do zaopiniowania nowy projekt ustawy o organizacji rynku rybnego, w którym całkowicie pominięto sprawy związane z importem ryb. Przepisy Unii Eu-

ropejskiej stwarzają możliwość szybkiej reakcji na zawirowania rynkowe spowodowane ograniczeniami przy dostawie ryb z połowów własnych. Służą do tego mechanizmy związane z możliwością czasowego zawieszenia lub ograniczenia wysokości ceł na te produkty rybne. W tezach do ustawy, które wysłaliśmy do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, zwróciliśmy uwagę na konieczność umieszczenia tego tematu w ustawie o rynku rybnym. Projekt przesłany do zaopiniowania nie zawiera jednak tego rozdziału. Ponoć sugestie w sprawie nie umieszczenia tego rozdziału w projekcie ustawy wypłynęły z UKIE. Świadczy to o niezrozumieniu istoty działania rynku rybnego. W przesłanej przez nas opinii do Departamentu Rybołówstwa ponownie zwróciliśmy uwagę na konieczność uregulowania tego tematu. Zobaczmy, z jakim skutkiem.

W dalszym ciągu nie mamy możliwości wypowiedzieć się na temat ustawy o restrukturyzacji rybołówstwa, bo nie dysponujemy nowym projektem. Jednak brak informacji o ewentualnych pracach nad polityką rybacką nie napawa optymizmem. Prawdopodobnie nowy projekt tej ustawy będzie po raz kolejny realizacją terminów ustalonych przez rząd a nie będzie wynikał z realizacji polityki rybackiej.

Trudno jest w krótkim wystąpieniu przedstawić szeroką opinię na temat zawiłości procesów legislacyjnych związanych z dziedziną rybołówstwa. Podstawowy wniosek wynikający z dotychczasowych doświadczeń jest następujący: bez opracowania polityki rybackiej każdy projekt ustawy będzie tylko realizacją harmonogramu przesyłania ustaw do Parlamentu, nie będzie jednak kompleksowo regulował spraw rybołówstwa.

Kolejne wnioski to:

- UKIE powinno nadzorować proces tworzenia projektów ustaw pod kątem ich zgodności z Wspólną Polityką Rybacką Unii Europejskiej.

- Uwagi zgłaszane przez środowiska rybackie powinny być uwzględniane w końcowej wersji projektu. W przypadku braku możliwości uwzględnienia naszych uwag powinniśmy otrzymać logiczne uzasadnienie nieprzyjęcia naszych wniosków.

- Środowisko organizacji rybackich powinno w pełni wykorzystać możliwości dotarcia do posłów i senatorów w trakcie procesu legislacyjnego w Parlamencie. Skuteczność takich działań może być duża, o czym świadczy fakt wprowadzenia poprawek do ustawy o rybołówstwie i odrzucenie ustawy o organizacji rynku rybnego w poprzednim Parlamencie.

Marek Gzel

Stan obecny i problemy polskiego rybołówstwa dalekomorskiego

Problemy rybołówstwa, zarówno bałtyckiego jak i dalekomorskiego, są w ostatnich kilku latach przedmiotem bardzo szerokiej dyskusji środowiskowej. W prasie i wypowiedziach dotyczących polskiego rybołówstwa dalekomorskiego dominuje przekonanie o nieuchronnym i szybkim zakończeniu działalności tej gałęzi polskiej gospodarki.

Należałoby rozważyć, czy całkowity „upadek” polskiego rybołówstwa dalekomorskiego jest rzeczywiście nieuchronny w kontekście coraz bardziej ograniczonego i kosztownego dostępu do zasobów, a szczególnie do zasobów mintaja. Upadłość jednego z przedsiębiorstw – PPDiUR Gryf ze Szczecina nie powinna przesądzać o możliwościach prowadzenia efektywnej działalności rybackiej pozostałych przedsiębiorstw dalekomorskich PPIH Dalmor w Gdyni i PPDiUR Odra w Świnoujściu dysponujących jeszcze 14 trawlerami przetwórczymi.

Zasoby rybackie i kondycja światowego rybołówstwa dalekomorskiego

Stopień eksploatacji stad ryb podstawowych gatunków decydujących o wielkości połowów pozostawał na prawie niezmiennym poziomie od wczesnych lat 90. Ostatnie dane wskazują, że 44% tych stad jest w pełni eksploatowane i nie ma możliwości dalszego zwiększania połowów. Przełowione jest 16% stad tych gatunków, a całkowicie wyniszczone 6%. Wszystkie stada, nawet te eksploatowane jeszcze w sposób umiarkowany, wymagają ochrony poprzez właściwe zarządzanie. Znakując obecny potencjał połowowy flot dalekiego zasięgu ocenia się że nakład połowowy ukierunkowany na populację ryb uznawanych za cenne powinien być zredukowany o 30%.

W większości obszarów morskich gdzie miał miejsce wzrost nakładu połowowego rybołówstwo znalazło się w fazie stagnacji czemu często towarzyszy spadek połowów. Przyczyną zmniejszenia się zasobów upatruje się przede wszystkim w zbyt intensywnej eksploatacji. Wyraża się to wprowadzaniem do eksploatacji statków wyposażonych w najnowocześniejsze urządzenia do lokalizacji skupisk ryb, coraz potężniejsze narzędzia połowowe oraz linie przetwórcze umożliwiające przetworzenie na pokładzie statku nawet kilkaset ton surowca rybnego na dobę. Wpływ na stan zasobów mają również warunki środowiska, jego zanieczyszczenie, a obserwowane ostatnio zmiany klimatyczne uważane są obecnie za jedną z głównych przyczyn wahań wielkości zasobów. Duże straty w zasobach powoduje również powszechnie praktykowane wyrzucanie za burtę ryb niewymiarowych, bądź nie znaj-

dujących zbicia na rynku. Ocenia się że wielkość biomasy organizmów morskich wyrzucanych z powrotem do morza sięga 30% rejestrowanych oficjalnie w statystykach połowów

Ogólna sytuacja światowego rybołówstwa dalekomorskiego w ostatnim dziesięcioleciu uległa zdecydowanemu pogorszeniu. Połowy zmniejszyły się z 8,8 mln ton w 1989 r. do ok. 4 mln ton w 1998 r. Było to spowodowane z jednej strony zauważalnym zmniejszeniem się zasobów rybackich, z drugiej dalszym ograniczaniem dostępu do zasobów znajdujących się w wodach międzynarodowych. Konferencje pod auspicjami ONZ i FAO oraz regionalne konwencje rybackie pod silną presją państw nadbrzeżnych systematycznie wprowadzały ograniczenia i regulacje połowowe mające w uzasadnieniu ochronę zasobów przed przełowieniem.

Zmiany zachodzące w polskim rybołówstwie dalekomorskim

Polskie rybołówstwo dalekomorskie w okresie powojennym odловиło ponad 14 mln ton ryb, kalmarów i kryla co stanowiło ok. 68% całkowitych połowów Polski. Rozwój floty dalekomorskiej który przypadał na lata 1965-1975 podyktowany był czynnikami gospodarczymi (dostawa białka) i politycznymi, a interwencja państwa w tę dziedzinę gospodarki do 1989 r. była bardzo duża. W szczytowym okresie połowów (1974-1988) flota dalekomorska operowała we wszystkich rejonach oceanu światowego i dostarczała średnio 500 tys. ton organizmów morskich rocznie. Ekspansja polskiego rybołówstwa była spowodowana zmieniającą się w czasie sytuacją polityczną panującą w rejonach połowów, zmianami zachodzącymi w eksploatowanych stadach oraz była zależna od możliwości technicznych floty.

Pomimo niekorzystnych warunków prawno-politycznych, malejących zasobów ryb jak również transformacji gospodarki po 1990 r., polskie rybołówstwo dalekomorskie do 1996 r. funkcjonowało bez zakłóceń i bez wsparcia finansowego państwa. W latach 1990-1995 połowy polskiej floty dalekomorskiej sięgały 300 tys. ton rocznie. W tym okresie większość floty eksploatowała zasoby mintaja na łowiskach wód międzynarodowych, początkowo Morza Beringa, później Morza Ochockiego.

Po podpisaniu polsko-rosyjskiej umowy rybackiej w lipcu 1995 r. zakończono połowy mintaja w wodach międzynarodowych Morza Ochockiego. Opuszczenie wód międzynarodowych wiązało się z koniecznością zakupu licencji połowo-

wych i skutkowało zmniejszającą się z roku na rok kwotę połowową przeznaczoną dla Polski, co zapoczątkowało trudności finansowe polskich przedsiębiorstw. Podczas gdy w latach 1991-1995 polska flota odławiała rocznie średnio ok. 240 tys. ton mintaja bez ponoszenia kosztów zakupu kwot, to w 1996 połowy mintaja zostały ograniczone do 116 tys. ton, w 1999 r. zmniejszyły się do 33 tys. ton, a w 2001 wyniosły zaledwie 16.5 tys. ton. Połowy wiązały się jednocześnie z koniecznością zapłaty za przyznane kwoty, nawet jeżeli nie zostały one odłowione.

Przedsiębiorstwa połowowe nawet po podpisaniu umowy polsko-rosyjskiej, która była poważnym zagrożeniem dla ciągłości dostaw surowca, pozostawały „wierne” mintajowi. Wynikało to z wysokiej ceny mintaja na rynkach światowych oraz wyspecjalizowania się polskich statków w połowach i przetwórstwie mintaja jak również wypracowania przez przedsiębiorstwa zasad eksploatacji i marketingu. Tym niemniej udział mintaja w połowach dalekomorskich w ostatnich pięciu latach uległ jednak wyraźnemu zmniejszeniu z prawie 80% w 1997 r. do 33% w 2001 r.

Można stwierdzić, że po 1995 r. nastąpiło dość szybkie załamanie polskiego rybołówstwa dalekomorskiego wyrażające się zarówno zmniejszeniem połowów jak i redukcją floty. O ile w latach 1991-1995 całkowite połowy dalekomorskie oscylowały wokół 300 tys. ton rocznie to w 1996 zmniejszyły się do 164 tys. ton tj. o ok. 45%. Trend spadkowy utrzymywał się przez następne lata i w 2001 r. połowy wyniosły jedynie 50 tys. ton. Należy jednak pamiętać, że oprócz połowów autonomicznych przedsiębiorstwa prowadziły na łowiskach skup morskczuka i mintaja. W latach 1996-2000 wielkość skupu wyniosła 224 tys. ton. W statystykach połowowych nie jest również ujęta działalność przedsiębiorstw w ramach spółek j-v operujących w wodach Nowej Zelandii.

Zasoby rybackie aktualnie eksploatowane przez rybołówstwo dalekomorskie

W roku 2001 ogólne połowy polskiej floty dalekomorskiej (wg Zakładu Ekonomiki MIR) wyniosły 50.4 tys. ton oraz dodatkowo skupiono na łowiskach ponad 23 tys. ton ryb. Bez skupu połowy dalekomorskie stanowiły ponad 24%, a ze skupem prawie 36% całkowitych połowów Polski. W stosunku do 2000 r. nastąpił stosunkowo niewielki spadek połowów o ok. 8 tys. ton, przy znacznym zróżnicowaniu poławianych gatunków. W połowach w 2001 r. w dalszym ciągu dominował mintaj z rosyjskiej strefy ekonomicznej na Morzu Beringa i Morzu Ochockim (16.6 tys. ton). Drugie miejsce pod względem wielkości połowów zajął kryl (13.7 tys. ton) z atlantyckiego sektora Antarktyki poławiany w rejonie wód międzynarodowych zarządzanych przez Konwencją CCAMLR.

Na skutek ograniczenia połowów mintaja, zwiększył się asortyment poławianych gatunków i zróżnicowały się rejony połowów. Przedsiębiorstwa wznowiły eksploatację zasobów ostroboka, makreli, sardynki i innych gatunków ryb w rejonie

zachodnich wybrzeży Afryki odławiając ogółem ponad 16 tys. ton. W Południowo-Zachodnim Atlantyku, w wodach międzynarodowych prowadzono połowy kalmarów.

Statki sektora prywatnego poławiały głównie dorsza i czarniaka w Północno-Wschodnim Atlantyku w norweskiej strefie ekonomicznej, a w Północno-Zachodnim Atlantyku w rejonie konwencji NAFO halibuta w ramach polskiej kwoty. W strefie ekonomicznej Kanady (Vancouver) prowadzono skup i połowy komplementarne morskczuka (22.4 tys. ton), a w rosyjskiej strefie niewielki skup mintaja.

Główne problemy polskiego rybołówstwa dalekomorskiego

Uzyskanie dostępu do ekonomicznie opłacalnych zasobów rybackich stanowi główny problem rybołówstwa dalekomorskiego. Celem jest uniknięcie gwałtownego, niekontrolowanego upadku jeszcze istniejących armatorów dalekomorskich. Wymaga to jednak pewnego czasu na znalezienie ekonomicznie opłacalnych zasobów znajdujących się przede wszystkim w EEZ, negocjacji z krajami nadbrzeżnymi, poszukiwania rynków zbytu, a dopiero na następnym etapie dyslokacji poszczególnych statków w nowe rejony, połączone często z koniecznością dostosowania maszyn przetwórczych do nowych gatunków ryb. Rezultaty tego rodzaju działalności polskich przedsiębiorstw są już widoczne, szczególnie wyraźnie w 2001 r. Pewnym rozwiązaniem, choćby na okres 2-3 lat, byłoby utrzymanie dostępu do zasobów mintaja w strefie rosyjskiej. W kontekście powyższego, nie bez znaczenia jest perspektywa przystąpienia Polski do Unii Europejskiej a w tym pytanie czy rybołówstwo dalekomorskie w chwili przystąpienia będzie jeszcze stanowiło wartościowy wkład Polski czy też będzie traktowane jako niechciany balast.

Przedsiębiorstwa połowowe nie są w stanie ponieść całego ciężaru finansowego ewentualnego zakupu licencji na połowy w obcych strefach ekonomicznych. Niezbędna jest w tym przypadku pomoc państwa. Interwencjonizm państwowy w rybołówstwie światowym jest powszechny. Eksperti FAO oceniają, że ogólne koszty związane z rybołówstwem są około 20% większe niż dochody, a różnica pokrywana jest przez narodowe subsydia. Również Unia Europejska przeznaczająca znaczne fundusze na przekształcenia strukturalne w przemyśle rybnym i zakup kwot połowowych od państw obcych (w latach 1994-1999 - 2.8 miliarda ECU).

Prowadzone w ostatnich latach analizy ekonomiczne dotyczące działalności polskich przedsiębiorstw dalekomorskich wskazują, że oprócz braku dostępu do zasobów występuje szereg obciążeń fiskalnych które mają negatywny wpływ na wyniki ekonomiczne przedsiębiorstw. Analizy takie były szeroko prezentowane nie tylko przez przedsiębiorstwa ale również przez niezależne źródła na forum sejmowym (Sejmowa Komisja Transportu i Łączności - 16.02.1999). Wynika z nich, że odprowadzane do budżetu państwa podatki i inne opłaty

(ok. 50 mln rocznie) znacznie przekraczają stosunkowo niewielkie (ok. 7 mln rocznie) dopłaty państwa na zakup licencji połowowych (konieczność nabywania których, wynika z postanowień rządowej polsko-rosyjskiej umowy rybackiej). Wnioski wskazują na potrzebę dalszego utrzymania rybołówstwa dalekomorskiego, które przy niewielkiej pomocy ze strony państwa mogłoby przetrwać do czasu integracji z Unią Europejską.

Na bazie szerokiej dyskusji odbywającej się na wielu konferencjach, sympozjach, naradach, a nawet dyskusji na forum senackich komisji (Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Gospodarki Narodowej – 06.06.2000) przygotowano ważne dokumenty dotyczące rybołówstwa jak: „Polska polityka strukturalna w sektorze rybołówstwa na lata 2000-2006” oraz „Branżowy program rozwoju rybołówstwa w Polsce na lata 2000-2006”. Zanim jednak programy te zostaną wprowadzone w życie przedsiębiorstwa dalekomorskie, aby utrzymać się do czasu integracji z Unią Europejską, muszą liczyć przede wszystkim na własną operatywność.

Analiza uwzględniająca trzy zasadnicze elementy: aktualną dostępność do łowisk i zasobów, charakterystykę polskiej floty i jej specjalizację oraz rachunek ekonomiczny, prowadzi do wniosku, że na przestrzeni ostatnich lat nie istniało i nie istnieje jedno, uniwersalne rozwiązanie problemu całonocnego zagospodarowania krajowej floty dalekomorskiej – alternatywne w stosunku do obecnych działań przedsiębiorstw armatorskich.

Za takie rozwiązanie z pewnością nie można uznać możliwości corocznego odławiania tysiąca ton karmazynów lub śledzi przyznawanych Polsce w strefie NEAFC (Północno-Wschodni Atlantyk) czy też kilkuset ton halibuta lub krewetek w strefie NAFO (Północno-Zachodni Atlantyk), gdyż tej wielkości limity połowowe, z ekonomicznego punktu widzenia, nawet nie stwarzają szansy na zagospodarowanie jednego statku – w całorocznym cyklu eksploatacyjnym. Podobnie, potencjalny dostęp do stosunkowo dużych zasobów błękitków w międzynarodowych wodach Północnego Atlantyku (kilka tysięcy ton), uwzględniając poziom cen uzyskiwanych za błękitka i krótki okres możliwej eksploatacji tych zasobów, nie stwarza szansy dla zagospodarowania polskiej floty dalekomorskiej.

Tego typu przykłady można mnożyć ale prowadzą one do jednej konkluzji – dostęp do potencjalnych zasobów rybnych w ramach obecnie istniejących porozumień i konwencji międzynarodowych nie stwarza ekonomicznych podstaw dla zagospodarowania całej polskiej floty dalekomorskiej. Bez rozwiązań kompleksowych i zmiany stosunku państwa do problemu krajowego rybołówstwa dalekomorskiego, jego los można uznać za przesądzony a całkowity upadek (ze wszystkimi tego konsekwencjami) tylko za kwestię czasu. Perspektywa przystąpienia Polski do Unii Europejskiej stwarza pewną szansę przetrwania i kontynuacji polskiego rybołówstwa dalekomorskiego w strukturach Unii. Przemawia za tym rachunek ekonomiczny, duży potencjał ludzki, doświadczenie zdobyte na światowych rynkach rybackich oraz zasadność utrzymania pozycji Polski pośród państw morskich.

Jerzy Janusz

Problemy rybołówstwa bałtyckiego

Zasadnicze problemy z którymi boryka się polskie rybołówstwo bałtyckie to:

- brak polityki morskiej, w tym rybackiej państwa, służącej ochronie interesów gospodarki rybnej i jej podmiotów,
- brak instytucji (urzędu), która kompleksowo zajmowałaby się gospodarką rybną, w tym skutecznym zarządzaniem zasobami,
- brak środków na prowadzenie skutecznej (na łowiskach) kontroli połowów,
- brak możliwości pełnego wykorzystania zasobów szprot i śledzia,
- nadmierny nakład połowowy skierowany na dorsza i łososa,
- brak środków finansowych na modernizację i restrukturyzację floty rybackiej,
- brak przepisów regulujących rynek rybny oraz dających podstawy prawne do tworzenia organizacji producenckich,

- brak przepisów dotyczących restrukturyzacji rybołówstwa,
- brak możliwości skorzystania ze środków na modernizację przetwórstwa rybnego i wprowadzenie systemów zapewnienia jakości.

Skutkiem powyższego są między innymi:

- spadek efektywności połowów,
- spadek eksportu ryb,
- dekapitalizacja floty rybackiej,
- wzrost bezrobocia w rejonach nadmorskich,
- niedostosowanie nakładu połowowego do zasobów ryb,
- brak środków na rozwój rybołówstwa przybrzeżnego,
- kurczenie się bazy zamrażalniczej i przechowalniczej,
- brak określenia standardów rynkowych dla produktów rybołówstwa,
- brak możliwości ograniczenia negatywnych skutków wahań podaży i popytu, co m.in. uniemożliwia uzyskanie przez rybaków korzystnych cen na swoje produkty,

Rybołówstwo – problemy do rozwiązania

- brak działań marketingowych mających na celu propagowanie spożycia ryb,

- brak jednoznacznie sformułowanych, realnych dla kuterów, wymogów higieniczno-sanitarnych stawianych jednostkom łowczym,

- brak współpracy Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi (wcześniej MTiGM) z innymi resortami, czego skutkiem są między innymi oderwane od rzeczywistości przepisy obowiązujące w rybołówstwie a dotyczące prawa pracy, kwalifikacji załóg, wymogów higieniczno-sanitarnych itd.

- brak możliwości do prezentowania w negocjacjach z UE stanowiska zgodnego z interesami polskiego rybołówstwa,

- brak jakichkolwiek działań osłonowych mających na celu zminimalizowanie skutków wprowadzania coraz dotkliwszych ograniczeń działalności połowowej,

Te i wiele innych problemów powodują, że polskie rybołówstwo chyli się ku upadkowi. Od lat, na skutek braku zainteresowania ze strony odpowiedzialnych urzędów, boryka się ono z problemami, których rozwiązanie bez pomocy państwa nie jest możliwe. Wynika to chociażby z faktu, że w rybołówstwie, jedynej w kraju dziedzinie gospodarki, ogranicza się produkcję poprzez limitowanie połowów. Przy czym ograniczenie to nie jest w żaden sposób rekompensowane.

Problemy rybołówstwa, obok specyfiki tej działalności, potęguje również fakt, że w kraju brak instytucji, która zajmowałaby się kompleksowo gospodarką rybną. Po latach doświadczeń wiadomo już, że zarządzanie rybołówstwem z Warszawy nie przynosi pozytywnych rezultatów. Nawoływanie o utworzenie na wybrzeżu Urzędu Rybackiego niestety jest ignorowane w stolicy. Podobnie jak anegdotyczne już, choć wypadaloby powiedzieć dramatyczne, pytanie o gospodarza zasobów. A stan tych zasobów budzi coraz większe zaniepokojenie. Ryb najcenniejszego gatunku, t.j. dorszy jest coraz mniej. Mimo licznych działań mających na celu ich ochronę, brak środków gwarantujących widoczne efekty. Dotyczy to zarówno środków na zarybianie jak i na skuteczną kontrolę działalności połowowej. Z jednej bowiem strony przedłuża się okres ochronny dla dorszy, zmniejsza limity połowowe, wprowadza nowe, bardziej selektywne narzędzia połowów, z drugiej strony sporadyczność kontroli na łowiskach powoduje, że łamanie przepisów dotyczących ochrony zasobów nie pociąga za sobą większych konsekwencji. Tym samym oferowane w sklepach dorsze wielkością przypominające stadium larwalne nie są niczym nadzwyczajnym. Podobnie jak „produkujące padlinę”, zgubione czy pozostawione w morzu na czas sztormów sieci stawne.

Śledź bałtycki mimo, że ze względu na swe nieduże wymiary i niską zawartość tłuszczu nie może konkurować z atlantyckim, jest rybą pożądaną przez przetwórców i rynek, zwłaszcza po podwyżkach cen śledzia norweskiego. Niestety cena oferowana za śledzie jest zbyt niska, co przy malejących wydajnościach połowowych ryb tego gatunku powoduje, że połowy ich są nadal nieopłacalne. Trudno dociec przyczyny

tego stanu rzeczy. Zapewne konsumenci, przywykli traktować mięso rybne jako żywność stosowną jedynie na dzień postny, nie są skłonni do zapłacenia wyższej ceny za „skromnie” wyglądające śledziki, (mimo, iż ich walory odżywcze są niezaprzeczalne - choć wiedza o nich słabo rozpowszechniona). Niska cena skupu przy niezbyt wysokich wydajnościach połowowych powoduje, że kwota połowowa na śledzie od lat nie jest przez rybaków wykorzystywana.

Odmienne wygląda sprawa wykorzystania zasobów szprota, który w sezonie zimowo-wiosennym występuje w ilościach gwarantujących opłacalność połowów. Niestety, na cele konsumpcyjne wykorzystuje się jedynie ok. 30 tysięcy ton tych ryb rocznie. Brak dostatecznej bazy zamrażalniczej i przechowalniczej w znacznym stopniu ogranicza połowy. Stąd konieczność przeznaczenia części szprota na produkcję paszy. Połowy paszowe, choć często krytykowane, w aktualnej sytuacji są jedynym sposobem na wyłowienie polskiej kwoty połowowej. Umożliwiają też przez zaangażowanie znacznej części nakładu połowowego, zmniejszenie presji połowowej na dorsza.

Tematem wokół którego piętrzą się problemy jest flota rybacka. Od lat mówi się o konieczności jej restrukturyzacji i modernizacji. Wciąż jednak nie podjęto żadnych działań, które umożliwiłyby rozpoczęcie tego procesu. Konieczna redukcja nakładu połowowego, bez rekompensat za wycofanie kuterów z eksploatacji jest nierealna. Któż bowiem pozbawi siebie i swoich pracowników źródła utrzymania, nie otrzymując w zamian środków umożliwiających egzystencję. Brak też środków na modernizację floty, niezbędną by sprostać rosnącym wymogom higieniczno-sanitarnym, bezpieczeństwa żeglugi, warunków pracy. Kredyty bankowe są praktycznie dla rybaków niedostępne. Enigmatyczne biznes-plany oparte na limitowanych połowach i brak zabezpieczenia kredytu w postaci majątku, stanowią przyczyny, dla których banki, mimo licznych deklaracji, odmawiają kredytów.

Cóż zresztą mówić o modernizacji kutrów skoro koszty związane z ich bieżącym utrzymaniem rosną zdecydowanie szybciej niż ceny ryb. Przykładem niech będzie opłata za licencję na wykonywanie rybołówstwa morskiego. Dotychczas licencja wydawana na 1 rok kosztowała ok. 150 zł. Za licencję na 2003 rok trzeba będzie zapłacić 570 zł, a do tego wykupić specjalne zezwolenie połowowe, którego cena zależna będzie od wielkości przyznanej kwoty połowowej.

Rybołówstwo jest działalnością sezonową, w której występują znaczne wahania podaży i popytu. W Polsce nie funkcjonują praktycznie żadne mechanizmy, które minimalizowałyby negatywne skutki tego zjawiska. Nie ma podstaw organizacji rynku rybnego. Przygotowywana od wielu miesięcy ustawa o organizacji rynku rybnego wciąż jest w fazie korygowania i konsultacji. Problem w tym, że projekt tej, jak i innych ustaw związanych z gospodarką rybną, był przygotowywany nie przez rzetelnych znawców zagadnienia lecz przez osoby przypadkowe, ograniczające się do przetłumaczenia wprost

przepisów unijnych. Tym sposobem poprawianie projektów ciągnie się w nieskończoność, a kiedy czas nagli ustawa wchodzi w życie w formie pozostawiającej wiele do życzenia, co łatwo udowodnić na przykładzie „nowej” ustawy o rybołówstwie.

Z dużymi problemami boryka się też dziś przetwórstwo rybne, które w szybkim tempie musi dostosować się do wymogów unijnych. Wiąże się to z koniecznością modernizacji zakładów przetwórczych i wprowadzeniem w nich systemów zapewnienia jakości (HACCP i innych). Wymaga to środków finansowych, których przetwórcy w większości nie są w stanie sami wygenerować. Zgodnie z „Polską polityką strukturalną w sektorze rybołówstwa na lata 2000-2006” w ciągu trzech lat począwszy od 2000 roku, na powyższy cel miało być przeznaczonych 116,2 mln euro z programu SAPARD i 6,4 mln euro z budżetu państwa. Mimo, iż mamy już rok 2002 tych pieniędzy wciąż nie ma. Przetwórcy muszą sobie radzić bez wsparcia funduszy przedakcesyjnych, co w większości przypadków odbiera im szansę na dostosowanie się i konkutowanie z przetwórcami unijnymi.

Niezbyt optymistyczny przykład wykorzystania przez Polskę środków z funduszy PHARE czy SAPARD, budzi uzasad-

nione obawy, że podobnie będzie w przypadku pomocy strukturalnej dla rybołówstwa. Czy w porę opanujemy procedurę niezbędną by się o nią ubiegać, czy na czas powstaną instytucje wdrażające i agencje płatnicze? Wreszcie, czy w budżecie znajdą się środki niezbędne dla pokrycia części kosztów restrukturyzacji, do czego państwo członkowskie jest zobowiązane? Póki co nie ma nawet ustawy regulującej te kwestie. A czas nagli.

Już w czerwcu mają zakończyć się negocjacje z UE w obszarze „rybołówstwo”. Istnieją realne obawy, iż mimo niedawnych deklaracji ze strony przedstawiciela rządu, który zapewniał, że nie odstąpimy od żądania pięcioletniego okresu przejściowego, Polska zmieni swoje stanowisko negocjacyjne i wraz z dniem akcesji duże kutry unijne będą mogły poławiać w wodach obecnej polskiej strefy ekonomicznej. A będzie to wbrew interesom polskiego rybołówstwa.

Problemów do rozwiązania jest więc jak widać bardzo dużo. Tym bardziej, że stare pozostają nierozwiązane, a nowych wciąż przybywa. Dlatego warto zacząć je rozwiązywać już dziś, bo jutro może być za późno.

Romualda Białkowska

Problemy rybołówstwa przybrzeżnego

To co powiedziano odnośnie rybołówstwa bałtyckiego pragnę kontynuować w odniesieniu do rybołówstwa przybrzeżnego. Moje wystąpienie w tej sprawie opiera się o wyniki prowadzonych przez ostatnie 2 lata szczegółowych prac nad rybołówstwem przybrzeżnym. Chcę poruszyć 3 zagadnienia. Pierwsze, to jakie cechy ma rybołówstwo przybrzeżne i że warto pomyśleć o jego rozwoju. Po drugie, czy są szanse tego rozwoju. I po trzecie, jakie są uwarunkowania ażeby taki rozwój był możliwy.

Z czego wynika teza, że rybołówstwo ma takie szanse? Posiada ono cechy nie istniejące w innych formach działania rybołówstwa na Bałtyku. Wykorzystuje ono, przy pomocy łodzi, strefę 12 milową, a więc strefę, która jest całkowicie pod naszą kontrolą i możemy być sami gospodarzami zasobów oraz prowadzić własną politykę gospodarczą w tym zakresie. Po drugie, przedmiotem połowów przybrzeżnych są przede wszystkim ryby nie poławiane przez inne statki. Na 15 gatunków ryb, jakie rybołówstwo łódzowe poławia są tylko 3 gatunki limitowane: dorsz, śledź i łosoś. Połowcy te stanowią tylko

30% wartości całych połowów przybrzeżnych. Reszta to są gatunki inne: sandacz, okoń, leszcz, węgorz, troć itd. Po trzecie: połowy łódzowe dają wysoką wartość produkcji – relatywnie wysoką – i mają wyższą opłacalność niż połowy kutrowe. 1 kg wyładunku z łodzi posiada wartość ok. 3,30 zł podczas, gdy 1 kg połowów z kutra tylko 1,30 zł. Łodzie mają niższe koszty, w związku z czym ich opłacalność – chociaż w małej skali – jest znacznie wyższa niż opłacalność połowów kutrowych, które znajdują się – jak zresztą już słyszeliśmy – na granicy opłacalności. Obliczyliśmy, że na 1 złotówkę wartości połowów rybak łódzowy musi wnieść 40 do 50 groszy swoich nakładów kosztowych, podczas gdy w przypadku kutrów musi wnieść ponad 90 groszy.

Cechą połowów łódzowych jest oczywiście niska wydajność połowów i niska wydajność pracy. Jest ona, w porównaniu z kutrowymi połowami, ośmiokrotnie niższa – ilościowo, ale wartościowo już tylko trzykrotnie niższa. Ten stan rzeczy ma swoje zalety ze względu na efekt socjalny, czyli możliwość większego zatrudnienia przy tej samej ilości połowów.

Rybołówstwo – problemy do rozwiązania

Następnie – rybołówstwo łódzowe ma cechy rybołówstwa tradycyjnego, rodzinnego o wysokim wskaźniku dziedziczenia zawodu. To jest bardzo istotna sprawa. Tak jak wiele małych warsztatów i zakładów prywatnych w Polsce człowiek prowadząc swój mały biznes jednocześnie zapewnia pracę dla swoich następców, członków rodziny. To samo jest w rybołówstwie łódzowym. Rybak przybrzeżny nie szuka pracy, nie idzie po zasiłek dla bezrobotnych tylko stara się sam pracować i zapewnić pracę jeszcze członkom rodziny. W ten sposób z rybołówstwa łódzowego utrzymuje się na wybrzeżu około 11 tysięcy osób. Ponieważ to jest praca sezonowa, rybak podejmuje się również innych prac, nie mniej jednak podstawowym dla niego zajęciem jest rybołówstwo. Ponadto operuje on stawnymi narzędziami połowów, które są bezpieczniejszymi dla środowiska. I wreszcie odgrywa bardzo ważną rolę w aktywizacji strefy przybrzeżnej w małych miejscowościach, gdzie często stanowi jedyny liczący się czynnik aktywizacji zawodowej. Dostarcza najcenniejszych, świeżych gatunków ryb, jak również sprzyja ruchowi turystycznemu, o czym zresztą będzie jeszcze mowa.

To są cechy, które naprawdę skłaniają do myślenia o tym, żeby tego rybołówstwa nie zaniedbać a nawet dać mu pewne szanse rozwoju. Czy takie szanse istnieją? Rozpatrywać to należy z dwóch punktów widzenia: od strony socjalnej, czy rybołówstwo jest w stanie dostarczyć siły roboczej do tego rozwoju i od strony zasobów ryb w strefie przybrzeżnej.

Jeśli chodzi o stronę socjalną to takie możliwości istnieją. Liczba rybaków (właścicieli łodzi) może wzrosnąć o 20%, jeżeli weźmiemy pod uwagę aktualny ich wiek i skłonność do dziedziczenia zawodu. Zmniejszenie liczby kutrów na Bałtyku, co niewątpliwie nastąpi, wyzwoli też pewne rezerwy fachowej siły roboczej, która być może znajdzie – częściowo chociaż – ujście w rybołówstwie łódzowym.

A teraz zapytujemy, czy nie zabraknie zasobów tych ryb? Przeprowadzone badania skłaniają do takiego wniosku, że strefa przybrzeżna jest przez nasze rybołówstwo wykorzystana w sposób bardzo nierównomierny. Myśmy policzyli jaki jest nakład połowowy określony w standardowych narzędziach połowowych na dobę w przeliczeniu na 1 hektar powierzchni. Na przykład w Zatoce Gdańskiej na 1 hektar mamy w ciągu doby wystawionych 21 narzędzi standardowych – samych łodzi, z kutrami 40. Na środkowym wybrzeżu 3 – z kutrami 7, w Zatoce Pomorskiej również 3 – z kutrami 6. Oczywiście nie można twierdzić, że strefa przybrzeżna może i powinna być jednakowo wykorzystana na całej długości. Niemniej jednak tak duże różnice w tych wskaźnikach dają do myślenia.

Poza tym mamy zupełnie niewykorzystane możliwości zarybieniowe a w dodatku nakłady na zarybianie zmniejszają się. Głównie chodzi o troć, węgorza, pstrąga, szczupaka i sieję. Wprawdzie te gatunki ryb nie dają w przypadku zarybiania tak dużych przyrostów ilościowych połowów, ale wartościowo są to przyrosty znaczące i jeżeli gospodarkę zarybieniową odpowiednio wzmocnimy mogą powstać szanse dla utrzymania dodatkowo jeszcze 100 łodzi. Zależy to od nas, bo te gatun-

ki, którymi zarybiamy przeważnie utrzymują się w naszej strefie przybrzeżnej. Oczywiście, jeżeli by nastąpiło zmniejszenie nakładu połowowego floty kutrowej, tym samym otworzą się jeszcze dalsze możliwości dla łodzi.

Te szanse, o których mówię zależą wyłącznie od naszych wewnętrznych starań, dlatego potrzebne jest wspólne działanie administracji rządowej, samorządów i samych rybaków. Ale w pierwszym rzędzie odpowiedzialność spoczywa na administracji, która musi stworzyć podstawy prawne i aparat przestrzegania tego prawa. Tego u nas brakuje. Indywidualna konkurencja wynikająca z praw rynku stworzyła ryzyko zniszczenia zasobów i upadku tego sektora, a w konsekwencji utraty miejsc pracy dla rybaków. Obecne prawo, a także wynikający z niego brak nadzoru, troski o zasoby i gospodarkę zarybieniową stanowią poważne zagrożenia dla rybołówstwa przybrzeżnego.

Administracja rządowa do spraw rybołówstwa jest tworzona na szczeblach podsekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, dyrektora departamentu, urzędników i okręgowych inspektorów rybołówstwa. Cała ta służba liczy około 130 osób. Realizują oni zadania o wysokiej odpowiedzialności i są opłacani z budżetu państwa. Służba rządowa jest bezwzględnie zobowiązana do spełniania 3 zadań: formułowania polityki gospodarczej; czynienia, poprawiania i uchylania prawa; oraz organizowania nadzoru, by to prawo było w końcu przestrzegane. Te zadania nie są wypełniane, ponieważ nie sformułowano polityki rybackiej uwzględniającej aktualne cele i możliwości, nie określono praw dla ochrony zasobów ani sposobu nadzoru. Dzięki temu mamy wypadki rażącego nadużywania uprawnień połowowych tak na kuterach jak i na łodziach. Ośmielę się powiedzieć, że gospodarka rabunkowa, jaka jest prowadzona na naszych łowiskach, jest spowodowana głównie przez administrację rządową. Trudno znaleźć ludzi odpowiedzialnych za ten stan rzeczy. W ciągu ostatnich 12 lat na stanowisku podsekretarza stanu odpowiedzialnego za rybołówstwo była 6-krotna zmiana. Tyle samo zmian było na stanowisku dyrektora departamentu. Jeżeli tu nie osiągniemy stabilizacji, to pożegnajmy się z jakimikolwiek mrzonkami o polityce rybackiej.

W ramach reformy ustrojowej naszego państwa zdeintegrowano służby nadzoru, nie dano im właściwych kompetencji ani środków do spełniania funkcji ochrony zasobów. Trzeba o tym mówić, bo brak poprawy w organizacji i odpowiedzialności na tym polu staje się poważnym zagrożeniem dla rybołówstwa przybrzeżnego.

Chciałem jeszcze tylko powiedzieć, że jest to bardzo telegraficzne przedstawienie zagadnienia. Z badań, które prowadziliśmy w MIR nad rybołówstwem przybrzeżnym powstały trzy publikacje:

1. Oszacowanie stanu zasobów ryb w polskiej strefie przybrzeżnej. Studia i Materiały, seria B, Nr 72.
2. Polskie rybołówstwo przybrzeżne. Studia i Materiały, seria E, Nr 60.
3. Uwarunkowania rozwoju rybołówstwa przybrzeżnego. Studia i Materiały, seria E, Nr 62.

Zygmunt Polański

Problemy przetwórstwa rybnego

Około 340 przetwórców w Polsce przerabia 480 tys. ton ryb, z tego ryb bałtyckich ok. 200 tys. ton, a 280 tys. ton z importu. Mamy 60 firm, które mają certyfikat unijny, to jest ok. 17 %. 150 - 160 przetwórców należy do tzw. kategorii B1 i zdaniem Ministerstwa Rolnictwa i Głównego Lekarza Weterynarii mają szansę uzyskać certyfikat unijny do 2004 roku. Czyli zostaje nam problem 120 firm. W marcu spotykamy się z Głównym Lekarzem Weterynarii min. Kołodziejem, ażeby rozmawiać o konkretnych co do poddania wymaganej procedurze weryfikacji do 2004 roku tych 160 firm kategorii B1. Czasu zostało niewiele - półtora roku. Chcemy, by z pozostałych 120 firm około 80 - 100 firm kategorii B2 skorzystało z okresu przejściowego w latach 2004 - 2007 na dostosowanie się do warunków unijnych. Mam nadzieję, że strona unijna przyjmie polskie stanowisko, gdyż jak wielokrotnie to mówiliśmy, Unia jest dużym importerem ryb i każda przetwórcza polska jest dla Unii ważna, bo od roku 2004 stanie się unijną, zmniejszając import ryby do Unii. Polska ze swoją produkcją 400 - 500 - 600 tys. ton ryb może lukę importową Unii wypełnić. Jest oczywiście problem dostępu do surowca. Zależy też nam, by te przetwórcze mogły produkować na rynek wewnętrzny polski i ewentualnie eksportować poza Unię. Liczymy, że obecny tu na sali przedstawiciel Unii poprze nasze stanowisko.

Sprawa zaopatrzenia w surowiec. Powinniśmy być realistami. Jeśli chodzi o flotę dalekomorską, to życzę jej wszystkiego najlepszego, ale sprawę widzę w ciemnych barwach. Trudno mówić o produkcji jaką mieliśmy 10 lat temu. Niedawno było spotkanie w woj. zachodnio pomorskim, na którym szczecińscy wyrażali ambicje powrotu do instytucji zarządzania rybołówstwem o ogromnej skali. Chciałbym ostudzić administrację lokalną i powiedzieć, że kiedy miało się 600 tys. ton produkcji, a teraz ma się 50 tys. ton, to trzeba się nad tym wszystkim dobrze zastanowić. Biorąc pod uwagę ilu ludzi zajmuje się obecnie rybą, może okazać się to wystarczające - trzeba to tylko dobrze poukładać.

Powinniśmy się skupić generalnie na Bałtyku. To jest to, co jest nasze, co jest gwarantowane. I tutaj ze wszystkimi głosami rybaków, organizacji rybackich, przetwórcy się zgadzają. Pracujemy ramię w ramię nad tą sprawą. Mówiło się tu, że trzeba wprowadzić cła zaporowe w szczególnych przypadkach i z tym się zgadzamy. Trzeba tu szybko działać. Ale bądźmy realistami - nie unikniemy importu ryb do Polski, bo nasze zasoby są po prostu za słabe. Trzeba zwrócić większą uwagę na akwakulturę, o której się mało mówi. Może nie setki tysięcy ton, ale tysiące ton są tu do uzyskania, a to też jest wspólna ryba. Wspominając o zarybianiu, tu też są olbrzymie rezerwy.

W przetwórstwie „jakoś leci”. Staramy się utrzymać. Jest linia kredytowa PR12, z której nasi przetwórcy maksymalnie korzystają. My mamy rozeznanie w naszej organizacji, ponieważ opiniujemy wnioski w tej sprawie. Cieszę się, że przetwórcy nie poddają się, mimo że jest dużo zewnętrznych kłopotów. To sprawa zaskakujących nas przepisów, silna złotówka dla eksporterów, samowola urzędów skarbowych. Mimo decyzji NSA czekamy 2-3 lata na decyzję, aż firmy padną. Nie dźwigną się, bo skarbówka zabiera ostatnie pieniądze z kont. Nie dotyczy to tylko przetwórstwa rybnego.

W ostatnich latach nasza organizacja szeroko współpracuje z Ministerstwem Rolnictwa. I nie możemy powiedzieć, że Ministerstwo nas lekceważy. Jesteśmy w ścisłym kontakcie i chyba z pożytkiem dla branży. Natomiast martwi nas słaby kontakt z dwoma regionami: województwem zachodnio pomorskim i pomorskim. Przeraża brak zainteresowania władz lokalnych, samorządowych tym tematem. Jakby nie było świadomości, że tylko te dwa województwa mają dostęp do morza. 61% przetwórców jest w tych województwach. Główny ciężar przetwórstwa: 124 przetwórców jest w woj. pomorskim. Samorządy miały wspomagać w zakresie gwarancji kredytowych dla naszych przetwórców i naszych rybaków. Póki co, tym się w ogóle nie interesują. Przeraża mnie to tym bardziej, że w Unii polityka regionalna jest bardzo ważnym elementem. Jak będą pieniądze, a administracja terenowa nie będzie umiała przygotować wniosków - a nie będzie umiała, jeżeli nie będzie znała zagadnienia - to z funduszy unijnych nie skorzystamy. Już to „ćwiczyliśmy”. W marcu będzie spotkanie z min. Piłarczykiem, z wojewodami i marszałkami, a my będziemy tam głosem doradczym.

Mówiono tu o ustawie o rynku rybnym. Nie tragizujemy. Udało się organizacjom rybackim i przetwórców zablokować nieżyłociową ustawę. Udało się nam to zrobić już w ostatnim momencie w Sejmie i Senacie. W tej chwili jesteśmy po konsultacji nowej ustawy o rynku rybnym. Ustawa ta lada dzień wejdzie na wokandę Sejmu.

Sprawa dostosowania rybackiej floty bałtyckiej do zasobów. Stanowisko ministra rolnictwa jest jasne. Po raz kolejny, 6 lutego, min. Piłarczyk powiedział, że nie ma szans, ażeby za pieniądze z budżetu zredukować flotę do roku 2004. Trzeba to przyjąć jako fakt. Według moich wyliczeń potrzeba 200 mln złotych. Wspólnie z Unią w 2004 roku rząd będzie próbował tę sprawę załatwić. Mam nadzieję, że ten temat, tak ważny dla rybaków i nie tylko dla nich, zostanie załatwiony. To nie jest wina rybaków, że od czasu do czasu mamy do czynienia z partyzantką na łowiskach. My jako przetwórcy też byśmy chcieli, żeby w tym temacie doszło do normalności.

Przed 80 laty

• Pierwsze w niepodległej Polsce oficjalne dane statystyczne o połowach morskich, sporządzone za pełny rok kalendarzowy 1921 przez Morski Urząd Rybacki wykazały, że złowiono wówczas około 1300 ton, w tym blisko 700 ton szprotów. Zarazem podkreślano, że rybacy podawali w tym zakresie zupełnie niewiarygodne liczby.

Przed 65 laty

• Pełne roczne połowy polskiego rybołówstwa morskiego w 1936 r. osiągnęły 23.336 ton, w tym 15.100 ton szprotów. Były to szczytowe pod względem ilościowym nasze połowy morskie w okresie międzywojennym.

Przed 55 laty

• W grudniu 1946 r. nasze rybołówstwo morskie zatrudniało 2535 rybaków (wobec około 970 w tym samym okresie roku poprzedniego). W rybołówstwie bałtyckim czynnych było 118 kutrów i 107 łodzi, 8 kutrów znajdowało się w remoncie. Działy 92 prywatne zakłady przetwórstwa rybnego, w tym 71 na terenie Morskich Urzędów Rybackich w Gdańsku i Gdyni. Połowy morskie w całym roku 1946 wyniosły około 23.400 ton, z czego około 20.000 ton uzyskano na terenie wschodniego wybrzeża.

Przed 50 laty

• W końcu 1951 r. zapadły wstępne decyzje o wprowadzeniu do naszego rybołówstwa morskiego statków baz, przeznaczonych do eksploatacji przy połowach śledzi na Morzu Północnym. Nie wykluczono także przyjmowania przez te statki ryby białej w łodzi od trawlerów.

Przed 45 laty

• W Warszawie w dniu wigilijny 1956 r. zmarł nagle Paweł Stockhamer, który w latach 1937-1947 przyczynił się do rozwoju naszego rybołówstwa dalekomorskiego. W chwili śmierci był obywatelem brytyjskim.
• 24 grudnia 1956 r. Stocznia Północna w Gdańsku zawarła pierwszą umowę o dostawę ługrotawlera do Wielkiej Brytanii oraz wstępny kontrakt na budowę statków tego typu dla armatora brazylijskiego.
• 31 grudnia 1956 r. odwołano z stanowiska J. Bilińskiego, dotychczasowego naczelnego Dyrektora Centralnego Zarządu Rybołówstwa Morskiego, czego między innymi domagały się załogi przedsiębiorstw rybołówstwa morskiego podczas wydarzeń październikowych 1956 r.

Przed 40 laty

• 3 grudnia 1961 r. zatonął na Morzu Północnym wraz z dziewięćoosobową załogą kuter „Gdy 229”, należący do przedsiębiorstwa „Arka”. Przyczyną katastrofy był silny sztorm.
• 30 grudnia 1961 r. minister żegluga wydał zarządzenie o połączeniu Zakładów Rybnych w Szczecinie z przedsiębiorstwem „Gryf”, co miało tworzyć podstawę do utworzenia szczecińskiego kombinatu rybnego.
• W końcu 1961 r. przedsiębiorstwo „Gryf” rozpoczęło szkolenie załóg swoich ługrotawlerów w zakresie techniki połowów tukami pelagicznymi. Od połowy grudnia 1961 r. w tym celu na Bałtyk ługrotawlery „Makolągwa”, „Maskonur” i „Pingwin”.

Przed 30 laty

• W grudniu 1971 r. trawler „Laskara” należący do przedsiębiorstwa „Gryf” przeprowadził rozpoznanie łowisk w Zatoce Meksykańskiej.

Przed 25 laty

• Statek badawczy MIR „Profesor Siedlecki” wyszedł z Gdyni 15 grudnia 1976 r. na drugą morską ekspedycję antarktyczną, w której uczestniczyły także trawlerzy: „Gemini” z „Dalmoru”, „Manta” i „Tazar” z „Odry” oraz „Rekin” z „Gryfu”.

Przed 20 laty

• 14 grudnia 1981 r. dyrektor Zjednoczenia Gospodarki Rybnej wydał zarządzenie w sprawie militaryzacji jednostek organizacyjnych wchodzących w skład tego zjednoczenia. Było to wynikiem wprowadzenia w Polsce stanu wojennego.
• Władze Stanów Zjednoczonych wprowadziły 23 grudnia 1981 r. restrykcje uniemożliwiające polskim statkom rybackim dokonywania połowów na wodach USA. Była to reakcja amerykańskiej administracji na wprowadzenie w Polsce stanu wojennego.

Przed 65 laty

• W końcu stycznia 1937 roku zamarzła Zatoka Pucka, lody unieruchomiły kutry w Gdyni, Pucku i Jastarni. Samochody udające się do Helu po ryby skracały sobie drogę i jeździły po lodzie z Pucka do Jastarni.

Przed 55 laty

• 28 stycznia 1947 r. ukazało się rozporządzenie ministrów: ziem odzyskanych, administracji publicznej, rolnictwa i reform rolnych oraz żegluga i handlu zagranicznego w sprawie tworzenia osad rybackich na wybrzeżu morskim. Na tym akcie opierała się akcja osadnicza rybaków na terenach nadmorskich uzyskanych przez Polskę po drugiej wojnie światowej, prowadzona przez MIR.

Przed 50 laty

• Minister handlu wewnętrznego wydał 1 stycznia 1952 r. zarządzenie o reorganizacji Centrali Rybnej, która na tej podstawie przekazała detaliczny handel rybami (367 sklepów) Miejskiemu Handlowi Detalicznemu. Restauracje i bary rybne Centrali Rybnej przejął Centralny Zarząd Przemysłu Gastronomicznego. Biuro Handlu Zagranicznego Centrali Rybnej przeszło do przedsiębiorstwa „Animex”.
• 10 stycznia 1952 r. ukazało się zarządzenie ministra żegluga o utworzeniu Przedsiębiorstwa Usług Rybackich „Odra” w Świnoujściu, obejmującego swym zakresem działania wylądunki ryb, ich patroszenie i przetwarzanie, produkcję lodu, usługi chłodnicze oraz skup ryb. Dyrektorem „Odry” został W. Wałasz.

Przed 45 laty

• Na podstawie zarządzenia ministra żegluga z 13 listopada 1956 r. przedsiębiorstwa połowów i usług rybackich przejęły 1 stycznia 1957 r. zarząd i użytkowanie portów rybackich, stając się ich gospodarzami. Przedsiębiorstwa te przejęły także fabryki mączki rybnej w Gdyni, Władysławowie, Darłowie i Świnoujściu.
• 19 stycznia 1957 r. odbyła się w Centralnym Zarządzie Rybołówstwa Morskiego w Szczecinie narada, na której ustalona celowość utworzenia w Szczecinie przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich.
• 23 stycznia 1957 r. wyszedł z Gdyni kuter „Gdy 235”, na pokładzie którego znajdowali się: Z. Bruski i B. Ciupa z „Arki”, J. Żurek z Biura Projektów Budownictwa Morskiego w Gdańsku i E. Grzelak ze Zrzeszenia Rybaków Morskich. Odbywali oni trzytygodniową podróż, odwiedzając porty rybackie na Bornholmie, w NRD i NRF.
• 25 stycznia 1957 r. w gdyńskim porcie rybackim uruchomiono nową tranownię Zakładów Rybnych.
• 30 stycznia 1957 r. w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni odbyło się wodowanie trawlera „Bystrzyca”, pierwszego z serii statków typu B-14 (wersja eksportowa). Przekazano go przedsiębiorstwu „Odra”.

Przed 40 laty

• 16 stycznia 1962 r. w Gdyńskiej Stoczni Remontowej podniesiono banderę na dwóch kutrach typu B-25 zbudowanych dla Kuby. Otrzymały one nazwy „Playa Giron I” i „Playa Giron II”. Drugimi kapitanami tych statków zostali Polacy: J. Wołanowski i Z. Folwarski, a w skład ich załogi wchodziły jeszcze po sześciu Polaków. Obydwa kutry wyruszyły niebawem o własnych siłach na Kubę, zawijając po drodze do Dakaru i Gujany Brytyjskiej.
• W końcu stycznia 1962 r. „Tygodnik Morski” zamieścił notatkę poświęconą sprawie zatrzymania przez władze irlandzkie dwóch polskich trawlerów („Łużyca” i „Nida”) za prowadzenie połowów na terytorialnych wodach Irlandii. Polskie władze musiały zapłacić odpowiednią karę, skonfiskowano też około 180 ton śledzi, znajdujących się na tych statkach.

Przed 35 laty

• Utworzony przez spółdzielczość rybołówstwa morskiego Zakład Przetwórstwa Wodorostów w Pucku w styczniu 1967 r. do przerobu w skali przemysłowej wodorostów na alginiany i mączkę paszową oraz wytwarzania agaru.

Andrzej Ropelewski

Przed 60 laty

• Niezwykle ciężka zima na przełomie lat 1941-1942 utrudniała rybakom naszego dawnego wybrzeża morskiego dokonywanie połowów, które w lutym 1942 r. musiano całkowicie przerwać. Lody zamknęły dostęp do portów. Według niesprawdzonych wiadomości stan wody w Bałtyku miał być w tym okresie tak niski, że w Zatoce Puckiej lód sięgał miejscami do samego dna.

Przed 55 laty

• Przedstawiciele działających w gospodarce rybnej sektorów: państwowego, spółdzielczego i prywatnego podjęli 26 lutego 194 r. uchwałę powołującą do życia komisję porozumiewawczą do spraw obrotu rybami morskimi. Do jej zadań należało w pierwszym rzędzie koordynowanie spraw związanych z handlem rybami. Komisja ta działała do końca stycznia 1949 r.

• 25 lutego 1947 r. przedsiębiorstwo „Dalmor” przejęło w brytyjskim porcie Hull parowy dryfter „Sylweryusz”, ostatni w siedmiu statków tego typu, przydzielonego Polsce w ramach UNRRA. Żaden z nich nie zawinął nigdy do polskiego portu, eksploatowano je w oparciu o obce porty Ijmuiden i Ostenda. Były to stare już jednostki, budowane w latach 1919, 1925, 1928 i 1930, nieekonomiczne. Od maja 1948 r. stały one bezczynnie w brytyjskim porcie Great Yarmouth. Na początku 1949 r. „Dalmor” sprzedał je za łączną sumę 28.000 funtów angielskich, za którą zakupił trawler „Jowisz”.

Przed 50 laty

• 1 lutego 1952 r. ukazało się zarządzenie ministra żeglugi powołujące do życia Państwowe Przedsiębiorstwo Budowy Urządzeń Chłodniczych i Mechanizacji Rybołówstwa w Gdyni, którego dyrektorem został J. Anders.

• 2 lutego 1952 r. Prezydium Rządu podjęło uchwałę w sprawie zwiększenia połowów i pomocy państwowym, spółdzielczym oraz indywidualnym rybakom morskim. Uchwała ta ustalała niezwykle napięty, nierealny plan połowów ryb morskich na 1952 r. w wysokości 125.000 ton. wobec 72.000 ton uzyskanego w 1951 r.

Przed 45 laty

• 1 lutego 1957 r. przewodniczącym komisji organizacyjnej przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich w Szczecinie mianowano Z. Muszyńskiego.

23 lutego 1957 r. ukazało się zarządzenie ministra żeglugi o utworzeniu w Gdyni Centralnego Ośrodka Zbytu (CODZ), jako biura zbytu Centrali Rybniej. Ośrodek ten miał dysponować masą ryb w portach rybackich. Równocześnie likwidowano Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hurtu Rybnego, powołując na ich miejsce oddziały Centrali Rybniej.

• 28 lutego 1957 r. ukazało się zarządzenie ministra żeglugi w sprawie zmian organizacyjnych w tym resorcie. Między innymi uległ likwidacji Centralny Zarząd Rybołówstwa Morskiego, którego funkcję przejął utworzony wówczas Generalny Inspektorat Przemysłu Rybnego (GIPR).

• W trzeciej dekadzie lutego 1957 r. trawler „Wulkania” należący do Dalmoru” sprzedał na aukcji rybnej w brytyjskim porcie Grimsby ładunek około 32 ton dorszy bałtyckich. Przed udaniem się do Anglii „Wulkania” w dniach 16 i 17 lutego uzupełniła swój ładunek ryb partiami dorszy przejętymi na Bałtyku z trawlerów „Mały Wóz”, „Podlasie”, „Pluton” i „Saturn”. Była to jedna z pierwszych tego rodzaju operacji, możliwa po wydarzeniach „Polskiego Października” poprzedniego roku.

Przed 40 laty

• Bardzo silny sztorm w dniach 17 i 18 lutego 1962 r. spowodował wiele szkód w rybackich portach naszego wybrzeża, zwłaszcza w Kołobrzegu i Władysławowie, na Półwyspie Helskim oraz w Sopocie.

Przed 30 laty

• Delegacja polskiego rybołówstwa morskiego udała się 27 lutego 1972 r. do Peru celem zebrania informacji niezbędnych dla opracowania techniczno-ekonomicznego raportu na temat warunków utworzenia przyszłej polsko-peruwiańskiej spółki rybackiej. Delegacja ta przebywała w Peru do 8 kwietnia 1972 r.

Przed 80 laty

• Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej zwróciło się 8 marca 1922 r. do Uniwersytetu Poznańskiego z prośbą o objęcie opieką naukową znajdującego się w fazie organizacji Morskiego Laboratorium Rybackiego w Helu.

Przed 65 laty

• W marcu 1937 r. nastąpiło załamanie połowów szprotów na Bałtyku. Jeśli w tym samym miesiącu poprzedniego roku polscy rybacy złowili ponad 4.300 ton tych ryb, uzyskując za ich kilogram od 4 do 6 groszy, to w marcu 1937 r. złowiono zaledwie kilkadziesiąt ton szprotów, za kilogram których rybacy otrzymywali teraz około 70 groszy.

Przed 60 laty

• W marcu 1942 r. okupacyjne władze niemieckie zakończyły w zasadzie akcję wciągania rybaków naszego dawnego wybrzeża morskiego na niemiecką listę narodowościową. Ogromną ich większość objęto niezwłocznie ewidencją wojskową i jeszcze w tym samym miesiącu powołano do służby w niemieckich siłach zbrojnych pewną liczbę rybaków z Jastami i Karwi.

Przed 55 laty

• Po długim okresie zamarznięcia bałtyckich portów, po raz pierwszy wyszły na połowy 21 marca 1947 r. kutry z Helu, a nazajutrz także z Władysławowa.

• W marcu 1947 r. wysłano z Polski pierwszą partię węgla (3.600 ton) do pomocniczej bazy przedsiębiorstwa „Dalmor” w Ijmuiden w Holandii.

Przed 50 laty

• Od 1 marca 1952 r. wprowadzono system umownego skupu ryb od rybaków indywidualnych przez przedsiębiorstwa podległe Centralnemu Zarządowi Rybołówstwa Morskiego.

• W pierwszej połowie marca 1952 r. wyszedł w morze na próby kuter „Wła 27” wyposażony w prototyp silnika „Rcnag” konstrukcji J. Nagawieckiego i S. Rękawka. Był to pierwszy polski silnik tego typu.

• W marcu 1952 r. rozpoczęła produkcję nowa fabryka mączki rybnej w Swinoujściu.

Przed 45 laty

• 22 marca 1957 r. ukazały się dwa zarządzenia ministra żeglugi, jedno o utworzeniu Zjednoczenia Centrala Rybna w Warszawie i drugie, powołujące Zjednoczenie Zakładów Rybnych w Gdyni. Dyrektorem pierwszego został T. Gradowski, drugiego J. Sztremcer.

• Należący do przedsiębiorstwa „Arka” kuter „Gdy 206” sprzedał 27 marca 1957 r. ładunek 11 ton patroszonego dorsza na aukcji rybnej w Kilonii w RFN. Była to jedna z pierwszych takich transakcji po wydarzeniach październikowych w Polsce w poprzednim roku.

Przed 40 laty

• Na polecenie władz utworzono w MIR w marcu 1962 r. pracownię pomiarów skażeń promieniotwórczych ryb morskich. Jej zadaniem było kontrolowanie poziomu skażeń ryb łowionych przez polskie statki rybackie na różnych obszarach morskich.

Przed 35 laty

• 1 marca 1967 r. ukazało się zarządzenie ministra żeglugi w sprawie utworzenia Technikum Rybołówstwa w Kołobrzegu.

• Trawler szkolny „Łużyca”, należący do Państwowej Szkoły Morskiej w Szczecinie, wyszedł 8 marca 1967 r. w swój pierwszy rejs na wody u brzegów zachodniej Afryki.

Przed 30 laty

• 15 marca 1972 r. w Szczecinie podniesiono banderę na pierwszym chłodniowcu typu B-433 o nazwie „Halniak”, zbudowanego w Polsce dla przedsiębiorstwa „Gryf”. Statek wszedł do eksploatacji w końcu maja tego samego roku.

Przed 25 laty

• 1 marca 1977 r. weszły w życie przepisy Stanów Zjednoczonych o 200-milowej morskiej strefie tego państwa, co miało decydujący wpływ na możliwości dokonywania połowów u brzegów USA przez statki innych bander.

Andrzej Ropelewski

I ostatni akcent mojego wystąpienia. Mówimy: ryba, rybacy, przetwórcy. Ale nas męczą sprawy dotyczące przedsiębiorstw, podatki. Brak spojrzenia władz na problemy przedsiębiorstw. Dla mnie niezrozumiałe jest, że dzisiaj tworzy się pakiety o przedsiębiorstwie, chociaż to jest ważny element tego co robi min. Piechota i Ministerstwo Gospodarki. A z drugiej strony wychodzi w styczniu tego roku ustawa transportowa, która jest przesycona tak dalece biurokracją, że ci co od własnych kutrów swoimi samochodami dowożą nam ryby do przetwórci z pewnością padną. Nie daje to szans. Drobny transport w Polsce padnie. Po co nam to było potrzebne. Tak samo problem zwrotu VATu. Zafundowano nam okres zwrotu

VATu z dotychczasowych 25 dni do 60 dni. Kto to wytrzyma. Ani małe, ani średnie, ani duże przedsiębiorstwo. Proszę sobie wyobrazić, że ktoś ma setki tysięcy złotych VATu do zwrotu. Będzie czekał 60 dni i może nie doczekać. Jedną rzecz się robi na plus, a inną na minus i nie koryguje się tego. Czy będzie to rząd „prawy” lub „lewy”, jak nie będzie konsultacji wszystkich ustaw i rozporządzeń z organizacjami gospodarczymi, jak organizacje te nie będą usytuowane w systemie prawa na zasadzie, że ustawa nie może się ukazać, jeśli odpowiednie organizacje branżowe nie zajęły stanowiska w tej sprawie, nigdy nie unikniemy błędów.

Jerzy Safader

Rybołówstwo – oczekiwania i zagrożenie związane z akcesją do Unii Europejskiej

Doświadczenia krajów Unii Europejskiej wskazują, że rybołówstwo jest sektorem bardzo wrażliwym i wymaga specjalnego traktowania, szczególnej ochrony i wsparcia. Wynika to z faktu, że zasoby ryb są uważane za wspólne dobro, o które należy wspólnie dbać regulując wielkość, techniki i narzędzia połowów, by przekazać to dziedzictwo przyszłym pokoleniom.

Aby rozwiązać stojące przed rybołówstwem problemy w latach 70. zapoczątkowano Wspólną Politykę Rybacką (CFP) - instrument przeznaczony do zarządzania rybołówstwem morskim i akwakulturą. Jej celem jest **ochrona i zachowanie istniejących dostępnych żywych zasobów morza oraz zapewnienie zrównoważonej i odpowiedzialnej ich eksploatacji przy zachowaniu odpowiednich warunków społeczno-ekonomicznych sektora oraz uwzględnieniu potrzeb zarówno producentów jak i konsumentów.**

Wspólna Polityka Rybacka obejmuje więc biologiczny, ekonomiczny i społeczny wymiar rybołówstwa i akwakultury. Składają się na nią cztery główne elementy:

1. ochrona żywych zasobów morza mająca na celu zachowanie zagrożonych stad ryb poprzez kontrolowanie poziomu ich eksploatacji, stosowanie technicznych środków ochronnych oraz zarybianie,

2. polityka strukturalna, która wspiera przemiany strukturalne we flocie, portach rybackich, przetwórstwie i handlu rybnym w celu zwiększenia ich konkurencyjności oraz wspiera regiony uzależnione od rybołówstwa,

3. system organizacji rynku produktów rybołówstwa, mający na celu zapewnienie rybakom odpowiedniego poziomu dochodów oraz ochronę rybołówstwa wspólnotowego przed konkurencją światową;

4. stosunki z krajami trzecimi obejmujące umowy z krajami spoza Unii Europejskiej oraz uczestnictwo w pracach międzynarodowych organizacjach rybackich.

W ramach Wspólnej Polityki Rybackiej, przyjęto następujące zasady:

- swobodnego dostępu rybaków wspólnoty do wód krajów członkowskich z wyłączeniem pasa wód przybrzeżnych,
- swobodnego przepływu produktów rybołówstwa i akwakultury między państwami członkowskimi,
- ochrony rynku wewnętrznego przed tańszymi produktami rybołówstwa i akwakultury pochodzącymi z importu,
- solidarności finansowej, która zobowiązuje wszystkie kraje członkowskie do solidarnego uczestnictwa w kosztach funkcjonowania polityki rybackiej.

Starania Polski o przyjęcie do Unii Europejskiej oficjalnie rozpoczęły się 8 kwietnia 1994 r. W toku przygotowań w sektorze rybołówstwa w 1998 r. dokonano screeningu czyli porównania prawa obowiązującego w Unii i w Polsce. W 1999 r. przedstawiono stanowisko negocjacyjne i utworzono negocjacje, które toczą się do dnia dzisiejszego. Polska zobowiązała się wdrożyć całość prawa wspólnotowego dotyczącego rybołówstwa nie domagając się derogacji ani okresów przejściowych. Naciski środowiska rybackiego doprowadziły do zmiany stanowiska negocjacyjnego przez stronę polską o wprowadzenie okresu przejściowego lub derogacji (5 do 10 lat) w zakresie dostępności floty unijnej do zasobów morskich i łowisk w POM. Ponadto 8 lutego br. rząd wystąpił o trzyletni okres przejściowy dotyczący wymogów sanitarnych dla jednostek połowowych i zakładów przetwórstwa rybnego.

Powstaje pytanie jakie oczekiwania środowisko rybackie wiąże z akcesją i jakie widzi zagrożenia dla branży? Środowisko oczekuje, że w toku procesu dostosowawczego zostanie określona rola, jaką ma odgrywać polskie rybołówstwo bałtyckie w gospodarce narodowej oraz zagwarantowane zostaną środki finansowe niezbędne do jej realizacji. Ten postulat być może zostanie spełniony, gdyż już powstały dwa rządowe dokumenty wytyczające politykę i określające plany działań: *Polityka strukturalna w sektorze rybołówstwa na lata 2000-2006* i *Branżowy program rozwoju rybołówstwa w Polsce w latach 2000-2006*. Opracowywana ma zostać również *Narodowa strategia rybołówstwa*.

Jednak jak dotychczas z przyjętych dokumentów nie wynikały praktyczne działania dla rybołówstwa. Środki na działania modernizacyjne pochodzić mają z kredytów preferencyjnych udzielanych przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa (ARiMR), a rybacy nie mają wystarczającej zdolności kredytowej by z nich skorzystać.

Oczekiwane jest stworzenie systemu organizacji rynku odpowiadającego systemowi unijnemu w oparciu o interwencję na rynku wewnętrznym i zewnętrzną ochronę obejmującą:

- jednolite standardy obrotu rynkowego w zakresie klasyfikacji jakościowej, wielkości, wagi, opakowania oraz etykietowania;
- tworzenie przez rybaków organizacji producentów,
- mechanizm bezpośredniej interwencji rynkowej, który obejmuje skup interwencyjny, gdy cena rynkowa spadnie poniżej ustalonej, minimalnej ceny wycofania.
- ochronę przed tanim importem z krajów nie będących członkami Wspólnoty przez system cel, cen referencyjnych i opłat wyrównawczych.

Wprowadzenie systemu interwencji rynkowej dla produktów rybołówstwa i rybactwa pozwoli polskim rybakom na korzystanie z systemu cen gwarantowanych, na który składają się o trzy rodzaje cen:

- Cena wskaźnikowa, która jest ceną jaka według ustaleń wspólnotowych powinna się ukształtować na rynku wewnętrznym, biorąc pod uwagę warunki rynkowe. Nie jest to cena obowiązkowa, ale ma pomóc producentom w planowaniu produkcji.
- Cena wycofania, która jest ceną gwarantowaną, którą rybak otrzyma sprzedając swój produkt instytucji interwencyjnej, w sytuacji gdy podaż artykułów rybołówstwa będzie tak wysoka, że zagrazi obniżeniem ceny rynkowej poniżej przewidywanego poziomu. Cena interwencyjna jest niższa od ceny wskaźnikowej, aby zachęcić rybaków do poszukiwania odbiorców na rynku.
- Cena referencyjna jest ceną minimalną, po której produkt sprowadzony z kraju trzeciego może zostać sprzedany na rynku Wspólnoty. Jest ona równa z ceną wycofania. Jeżeli cena światowa importowanego towaru jest niższa od ceny referencyjnej, importer musi pokryć różnicę.

Będziemy musieli stworzyć w Polsce organizację producentów - instytucje poprzez które w sektorze rybołówstwa

prowadzona jest polityka interwencji rynkowej oraz zarządzanie kwotami połowowymi. Unia stawia szereg wymogów takim organizacjom. Grupa producentów musi spełniać kryteria dostatecznej aktywności ekonomicznej, czyli musi mieć minimalną liczbę członków lub osiągać minimalną wielkość produkcji wprowadzonej do obrotu rynkowego. Działania podejmowane przez OP polegają na planowaniu połowów, koncentracji podaży - gdyż członkowie zobowiązani są sprzedawać całość swoich połowów poprzez organizację - oraz na prowadzeniu wycofań ryb z rynku konsumpcyjnego w razie krótkoterminowych wahań między wielkością podaży i popytu. Na planowanie działalności połowowej i na realizację wycofań z rynku dana OP otrzymuje pomoc finansową z funduszy Wspólnoty. Jej wysokość maleje wraz ze wzrostem liczby zrzeszonych w OP statków rybackich i ze wzrostem ilości wycofywanych z rynku ryb. Ponadto OP może otrzymać pomoc finansową przeznaczoną na mechanizm „przeniesienia w czasie” polegający na czasowym wycofaniu z rynku produktów w celu ich przechowania lub przetworzenia i ponownym umieszczeniu ich na rynku w momencie wzrostu popytu.

Oczekiwana jest również restrukturyzacja sektora rybołówstwa, która powinna rozpocząć się jeszcze przed akcesją w oparciu o środki SAPARD. Również rejony uzależnione od rybołówstwa będą mogły liczyć na wsparcie finansowe z funduszy unijnych.

Środowisko oczekuje ponadto, że w toku procesu dostosowawczego zostanie zreformowana i wzmocniona administracja państwowa w zakresie rybołówstwa morskiego. Pewne kroki już zostały poczynione i z dniem 10 września 1999 roku Departament Rybołówstwa przeniesiono z Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Utworzono nowe wydziały ds. Rejestru Statków i Nadzoru nad Inspektoratami Rybołówstwa Morskiego oraz Organizacji Rynku i Nadzoru nad Jakością, Integracji z Unią Europejską i Polityki Strukturalnej, Umów Międzynarodowych i Spraw Prawnych oraz Ekonomiki i Statystyki.

Zaniechano, niestety, powołania przewidzianego w stanowisku negocjacyjnym Głównego Inspektoratu Rybołówstwa na rzecz trzech Okręgowych Inspektoratów Rybołówstwa Morskiego w Gdyni, Słupsku i Szczecinie.

Środowisko dostrzega również zagrożenia związane z akcesją do UE. Powszechna jest obawa przed konkurencją floty UE. Moc łowcza statków wspólnoty przewyższa polskie kutry, zarówno jeśli chodzi o średnią pojemność statków jak i moc silników. Są to dwa podstawowe parametry stosowane w UE przy ocenie zdolności połowowej statków rybackich. Dysproporcja ta stawia polskich rybaków w mniej korzystnym położeniu wobec rybaków Unii Europejskiej. Słabsze parametry techniczne polskich kutrów, zwłaszcza w przypadku połowów szprotów w celach przemysłowych powodują, że mogą one osiągać niższe wydajności połowowe niż kutry UE. Nie można jednak nie zwrócić uwagi na powstały i w polskiej flocie segment kutrów przemysłowych łowiących szproty z niespotykaną dotąd w polskim rybołówstwie intensywnością.

Przeprowadzone badania statystyczne wykazały że wraz ze wzrostem wielkości połowów prowadzonych przez flotę unijną w POM następować będzie niewielkie obniżanie wydajności połowowej polskiej floty. Dostrzegana jest więc realna możliwość spadku połowów rybaków polskich, a zatem spadku ich dochodów i związanych z tym problemów natury społecznej.

Niepokój budzi również zdolność Polski do przyjmowania unijnych funduszy zarówno teraz jak i po wejściu do Unii. Od ponad dwóch lat spóźniony jest z winy obu stron - zarówno polskiej, jak i unijnej - program pomocy w restrukturyzacji rolnictwa SAPARD. Chodzi o ok. 168 mln euro rocznie. Według realistycznego scenariusza pierwsze euro z SAPARD-u popłyną do Polski dopiero w styczniu 2003 roku. Niestety brak odpowiednio przygotowanych kadr w administracji rządowej budzi obawy o dostępność środków finansowych z funduszy strukturalnych - głównie FIFG w początkowym okresie po akcesji. UE będzie żądać od Polski dobrze przygotowanych programów operacyjnych z jasno określonymi celami działań restrukturyzacyjnych wraz ze skalkulowanymi środkami finansowymi niezbędnymi na ich realizację. W latach 1994-1999 Komisja Europejska przeznaczyła 2 676 mln EURO w ramach FIFG na pomoc dla rybołówstwa, w latach 2000-2006 ma nastąpić wzrost tej sumy do 3 746 mln EURO. 3/4 środków w ramach funduszu FIFG skierowana jest na sześć głównych obszarów działania:

- redukcję nadmiaru zdolności połowowej;
- pomoc dla sektora przetwórstwa ryb;
- rozwój akwakultury;
- pomoc socjalną i szkolenia dla rybaków zmuszonych do odejścia z rybołówstwa;
- poprawę infrastruktury portowej;
- badania naukowe nad bardziej selektywnymi, przyjaznymi dla środowiska narzędziami połowów.

Jak widać na przedstawionym wykresie największa część środków pomocowych w latach 1994-1998 została przeznaczona, w kolejności: na modernizację floty rybackiej, przetwórstwo rybne oraz złomowanie statków. Ostatni z wymienionych obszarów, jako jeden z nielicznych jest w dużej mierze, bo aż do 75% finansowany z funduszy UE.

Należy spodziewać się, że pierwsze partie funduszy strukturalnych zostaną skierowane w Polsce właśnie na wypłatę rekompensat za złomowanie floty. Jak duża redukcja będzie konieczna w przypadku polskiej floty trudno jest w chwili obecnej przewidzieć, zależeć to będzie głównie od stanu zasobów ryb na Bałtyku. Obecny IV MAGP (1997-2002) zakłada redukcję nakładu połowowego flot państw UE ukierunkowanych na połowy dorszy o 24% oraz o 36% w przypadku połowów łososi. Jeżeli państwo członkowskie nie zdoła spełnić założonych rocznych celów redukcji floty, nie może liczyć na pomoc UE w modernizacji i odnowie floty rybackiej. Ponadto każde wprowadzenie do połowów nowego statku musi być zrekomensowane wycofaniem statku lub statków o porównywalnej wielkości.

Problemem przed jakim stanie administracja rybacka będzie konieczność przygotowania zasad programu redukcji floty wraz z najważniejszym jego elementem czyli sposobu obliczania wielkości rekompensat finansowych.

Odszkodowanie wypłacane właścicielowi statku rybackiego zależy od dwóch głównych czynników: tonażu oraz wieku statku. Wysokość stawek maksymalnych jest regulowana rozporządzeniem UE, dane państwo członkowskie z reguły stosuje niższe stawki, co wynika z obowiązku zapewnienia minimum 25% środków finansowych na odszkodowania z własnej kieszeni. Np. Szwecja w 2001 roku płaciła równowartość ok. 7 tys. zł za tonę rejestrową, podczas gdy maksymalne stawki UE zakładają w przypadku złomowania statku młodszego niż 15 lat od 20 tys. złotych za tonę dla dużych kutrów do 30 tys. zł w przypadku mniejszych jednostek (dla statków starszych niż 30 lat odszkodowania te wyniosłyby odpowiednio 13 i 23 tys. zł). W Wielkiej Brytanii z kolei wprowadzono system przetargu, w którym każdy z chcących złomować statek właścicieli musiał określić wartość za jaką skłonny byłby wycofać jednostkę. W początkowych latach funkcjonowania systemu, w 1993 i 1994 r., odszkodowania wypłacane w ten sposób rybakom były o ok. połowę niższe od stawek przyjętych przez UE.

Aby wycofać kuter, jednostka musi spełniać cztery zasadnicze warunki:

- statek powinien spędzić minimum 75 dni w morzu w każdym z dwóch 12 miesięcznych okresów poprzedzających złomowanie;
- statek musi być sprawny;
- statek musi mieć minimum 10 lat;
- statku wycofanego nie wolno zastępować nowym.

W chwili obecnej nie ma jednoznacznego stanowiska jaki system i jak wysokie stawki zostaną przyjęte przez rząd polski. Polscy rybacy decydując się na odejście z rybołówstwa muszą kierować się trzeźwym rachunkiem ekonomicznym i mieć świadomość, że wzięcie pieniędzy za złomowany kuter oznaczać będzie praktycznie definitywne wycofanie się z zawodu.

W przeprowadzonej na koniec 2001 roku ankiecie obejmującej właścicieli 175 kutrów na pytanie o chęć złomowania swojego kutra 55% (97 osób) właścicieli odpowiedziało twierdząco, natomiast 36% (63 osoby) właścicieli kutrów w ogóle nie ma zamiaru wycofywać swojej jednostki, 9% (15 osób) nie jest do końca zdecydowanych, ale raczej nie byłoby skłonnych wycofać się z rybołówstwa. Można podejrzewać, że liczba skłonnych do złomowania kutrów rybaków może wzrosnąć w tym roku, ze względu na znaczne obniżenie TAC dla dorsza.

Najbardziej zdecydowanymi wycofać swoje jednostki w zamian za odszkodowania są rybacy z Zachodniego Wybrzeża - 60% z nich jest zdecydowanych na złomowanie swoich statków, a 40% zadeklarowało, że raczej będzie skłonnych na taki ruch. Więcej optymizmu wykazują rybacy ze Środkowego Wybrzeża - 41% z nich nie chce wycofywać się z rybołówstwa, 10% nie jest do końca zdecydowana, ale raczej pozostanie w rybołówstwie. Natomiast tylko 25% rybaków jest zdecydowanych na złomowanie kutra, a 24% rozważa taki krok. Mniej optymizmu wykazują rybacy ze Wschodniego Wybrzeża - 21% z nich jest zdecydowanych na wycofanie się z rybo-

łówstwa, a 46% rozważa taką możliwość. Z kolei 25% jest zdecydowanych nadal uprawiać ten zawód, a 8% waha się lecz raczej nie wycofa swojego kutra (niestety ankieta nie obejmuje rybaków z Władysławowa i Helu – dwóch największych portów na Wschodnim Wybrzeżu).

Największymi optymistami są właściciele mniejszych kutrów typu Storem i KS17, ponad połowa z nich (66%) nie ma zamiaru rozstawać się z rybołówstwem. Z kolei, co jest zaskoczeniem, właściciele dużych kutrów rufowych B-280 i B-410 w większości opowiedzieli się za wycofaniem swoich statków – 28% lub rozważają taką możliwość 41%. Ponieważ na ankietę odpowiedziało mniej niż połowa właścicieli statków w

tej grupie można zakładać, że wynik ten nie jest do końca wiarygodny.

Na zakończenie motywy, jakimi kierują się ci właściciele kutrów, którzy są zdecydowani lub rozważają odejście z rybołówstwa. Główną przyczyną która zmusza rybaków do odejścia z rybołówstwa są zbyt niskie limity połowowe – prawie 90% właścicieli deklarujących wycofanie statku podało tą odpowiedź. Zdaniem 84% ankietowanych rybołówstwo po prostu przestaje być opłacalne, a 56% właścicieli stwierdza, że ich kuter jest po prostu nieekonomiczny. W większości odpowiedzi przewija się więc głównie ekonomiczna przyczyna rozważania możliwości odejścia z rybołówstwa.

Barbara Pieńkowska, Emil Kuzebski

Czy siłownie wiatrowe mogą zagrozić rybołówstwu?

Rośnie presja wielkoskalowych budów technicznych na rybołówstwo bałtyckie. Przybysza podmorskich kabli i rurociągów. Obecnie planuje się budowę kilku siłowni wiatrowych (zwanych również farmami wiatrowymi), które spowodują wyłączenie znacznych obszarów dna morskiego i toni wodnej z połowów oraz mogą przynieść inne, aktualnie jeszcze nierozpoznane skutki dla rybołówstwa.

Budowa siłowni wiatrowych na morzu, jako „ekologicznie czystych” źródeł energii wydaje się być nieunikniona. Jednakże w dotychczasowych procedurach wydawania zezwoleń na ich budowę pomija się sektor rybołówstwa. Ministerstwo Rolnictwa (Departament Rybołówstwa) jako gospodarz zasobów rybnych oraz Morski Instytut Rybacki powołany do wypracowywania naukowych podstaw gospodarowania zasobami żywymi, powinny być do tych procedur włączane.

Bałtyk uważany jest za jeden z najbardziej dogodnych obszarów do wytwarzania energii elektrycznej przez wykorzystanie siły wiatru. Sprzyjają temu warunki naturalne morza – w tym jego płytkość, stabilny charakter dna, duża ilość dni wietrznych. Przyczynia się do tego polityka UE, która zaleca wykorzystywane tzw. alternatywnych źródeł energii.

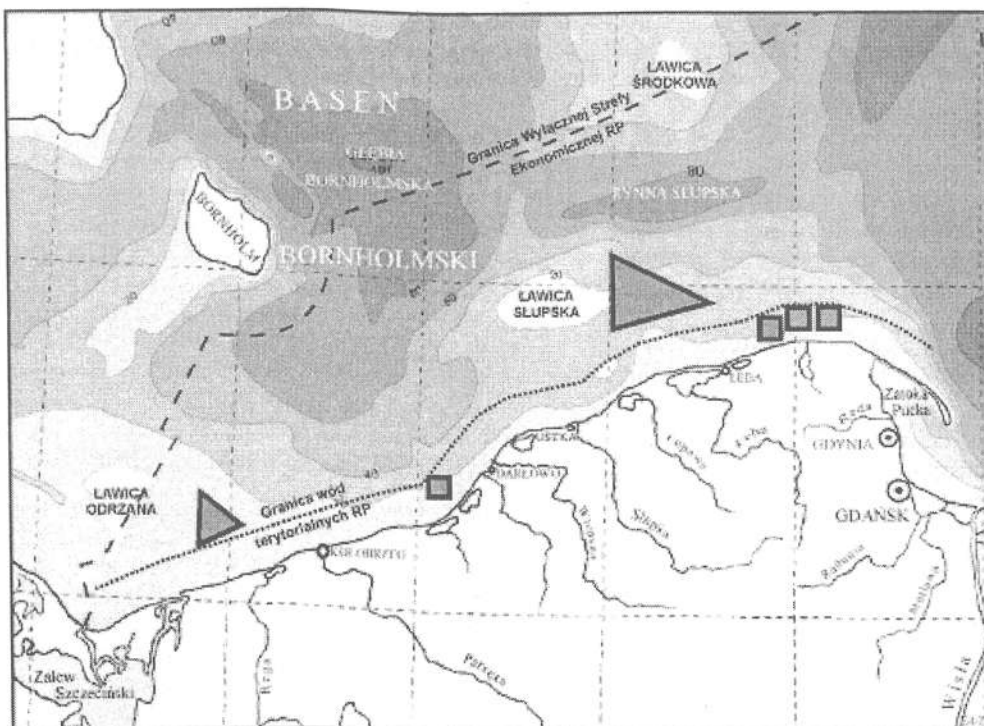
W ostatnich dwóch latach mnożą się propozycje budowy farm wiatrowych na morzu. Pewien wpływ na podejmowanie decyzji o budowie siłowni wiatrowych na morzu wywierają trudności napotykane w trakcie uzyskiwania zezwoleń na ich posadowienie na lądzie. W dziedzinie tej przoduje Dania, która

wyznaczyła już kilka obszarów pod budowę na Morzu Północnym, Skagerraku i Morzu Bałtyckim. Znaczne ilości energii elektrycznej pochodzącej z siłowni wiatrowych chcą pozyskać również Niemcy, którzy wyznaczyli pola wiatrakowe w Basenie Arkońskim oraz na Ławicy Orlej i na Ławicy Odrzanej. Szwedzi planują farmy na Ławicach Hoburg oraz Północnej i Południowej Ławicy Środkowej.

W obrębie polskich obszarów morskich planowane są farmy wiatrowe zarówno na wodach terytorialnych RP jak też w obrębie polskiej wyłącznej strefy ekonomicznej. Plany budów na wodach terytorialnych są bardziej zaawansowane. Urzędy Morskie w Gdyni i w Słupsku prowadzą aktualnie procesy ustalania warunków zabudowy farm o mocy około stu MW, na wysokości Karwi (61 wiatraków), Dębek (51 wiatraków) oraz na wysokości Mielna (61 wiatraków). Planuje się budowę podobnej farmy na wysokości Lubiętowa.

W strefie wód otwartych planowane są budowy siłowni na płytkich ławicach morskich. Na wschód od Ławicy Odrzanej (150 wiatraków o łącznej mocy 300 MW) oraz we wschodniej części Ławicy Słupskiej (1200 wiatraków o mocy 2500 MW). Pod uwagę jest brana również Ławica Środkowa.

Dotychczas, z wyjątkiem pojedynczych inwestycji (np. 20 wiatraków wzdłuż brzegu morskiego w pobliżu Kopenhagi i kilku wiatraków w budowie w pobliżu szwedzkiej wyspy Olandii), nie mamy przykładów takich siłowni, dlatego też nie można określić w sposób w pełni wiarygodny skutków środowi-



Rys. 1. Planowane elektrownie wiatrowe w obrębie polskich obszarów morskich (POM)

skowych jakie niosą za sobą ich budowy. Z rozważań teoretycznych wiadomo, że mogą wystąpić tu istotne problemy rybackie i środowiskowe. Będą one zależały od fazy realizacji projektu:

W trakcie budowy:

- zniszczenia/uszkodzenia mechaniczne biocenozy dennej;
- utrzymywanie się i przenoszenie zawiesiny w wodzie;
- mobilizacja zanieczyszczeń z osadów dennych;
- hałas.

W trakcie eksploatacji:

- kolizja z awifauną;
- powstanie pól fizycznych: elektromagnetycznego (kable) i akustycznego (wibracje);
- zakłócenia wędrówek pokarmowych i rozrodczych ryb;
- stosowanie toksycznych środków antyporostowych.

Po zakończeniu eksploatacji:

- na obszarze wyeksploatowanej farmy wiatrowej mogą pozostać wielkogabarytowe przeszkody dla nawigacji i rybołówstwa.

Powyższe problemy można zaliczyć do zmian przejściowych. Natomiast do zmian trwałych należy zaliczyć:

- wyłączenie części obszaru z eksploatacji rybackiej (a także innych form eksploatacji morza);
- niebezpieczeństwa kolizji;

- trwała zmiana krajobrazu (co jest szczególnie istotne w przypadku strefy brzegowej);
- powstanie nowego habitatu/biotopu.

Sektor rybołówstwa jest żywotnie zainteresowany powyższymi zmianami i jego opinia nie może być pominięta w procesach powstawania farm wiatrowych. Chodzi tu głównie o zminimalizowanie strat połowowych i negatywnych zmian środowiskowych. Do istotnych spraw należą:

- wybór miejsca o niskiej produktywności rybackiej, który powinien być oparty o wieloletnie analizy wydajności połowowych;
- lokalizacja poza obszarem wód terytorialnych, gdyż tylko wody wewnętrzne i terytorialne pozostaną w wyłącznej gestii polskich rybaków po wejściu Polski do Unii Europejskiej;
- rekompensata za utratę łowisk, która powinna być przeznaczona na zminimalizowanie strat spowodowanych przez budowę farm, np. na zarybianie.

Dotychczas brak wiedzy na temat wpływu elektrowni wiatrowych na ichtiofaunę morską, dlatego pierwsza siłownia wiatrowa powinna być również poligonem badań.

Na razie każda z tych siłowni traktowana jest jako odrębna inwestycja, tymczasem z uwagi na skalę problemu potrzebna jest jednolita, spójna polityka w odniesieniu do całości polskich obszarów morskich.

Eugeniusz Andruliewicz

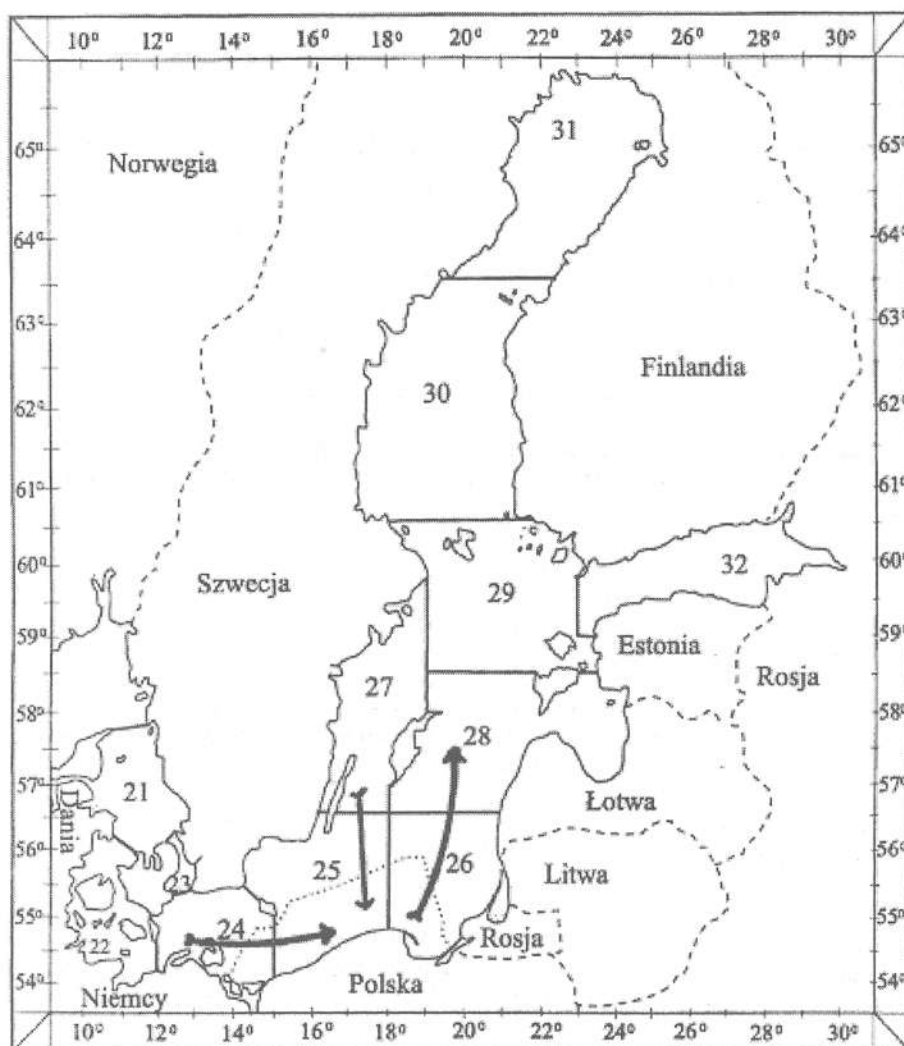
Dwa trudne problemy floty bałtyckiej

Polskie rybołówstwo dostosowuje swoje prawo i instytucje do wymagań Unii Europejskiej. Postęp - choć niezbyt szybki w tej dziedzinie - jest jednak widoczny i doceniany przez ekspertów Komisji Unii Europejskiej.

Występują natomiast dwa problemy, z którymi polskie rybołówstwo ma duże trudności wskutek ich niewystępowania w przeszłości i braku doświadczeń w ich rozwiązywaniu.

Pierwszy, to obawa odłowienia większości ryb (głównie dorszy) przez kutry duńskie i szwedzkie kosztem Polski po włączeniu polskiej strefy ekonomicznej do tzw. strefy wspólnotowej UE. Czy tak będzie naprawdę?

Otóż wskutek zachowania zasady tzw. relatywnej stabilności nie ma obawy, że kutry np. szwedzkie przekroczą narodową kwotę połowową redukując w ten sposób pełne wyko-



Rys. 1. Obszary statystyczne ICES i polskie obszary morskie na Bałtyku.

rzystanie kwoty przydzielonej Polsce. Natomiast zarówno kutry szwedzkie jak i duńskie odłowia swoje kwoty szybciej, przy mniejszej ich liczbie i w miejscach o najwyższej wydajności połowowej. Rozszerzy się bowiem dla nich obszar działalności operacyjnej i zmieni się mapa nakładu połowowego na Bałtyku. Wynikać to będzie z przewagi zdolności połowowej tych kutrów nad przestarzałymi kutrami polskimi. Jest oczywiste, że będą łowić tam, gdzie są najwyższe wydajności. Należy przy tym dodać, że kutry „unijne” korzystają z pomocy strukturalnej finansowanej z budżetu Unii Europejskiej, której celem jest m.in. modernizacja floty przy jednoczesnej ich redukcji do optymalnego ekonomicznie poziomu wykorzystania żywych zasobów.

Pomoc ta przeznaczona jest wyłącznie dla krajów członkowskich Unii Europejskiej i Polska będzie mogła z nich korzystać dopiero za kilka lat. W tym czasie przejściowym konkurencyjność polskich kutrów będzie się pogarszała w relacji do kutrów Unii Europejskiej. Brak jest danych do oceny, ile kutrów szwedzkich, duńskich i fińskich podejmie eksploatację obecnej polskiej strefy ekonomicznej. Możemy jedynie snuć hipotezę, że mapa nakładu połowowego na dalsza ukształtuje się podobnie jak w latach 1972 - 1973, to jest tuż przed wprowadzeniem narodowych stref ekonomicznych przez państwa okalające Bałtyk.

Oznaczałoby to, że w polskiej strefie ekonomicznej - wskutek obecności kutrów niemieckich, duńskich i szwedzkich - kwota połowowa zostałaby odłowiona w stopniu wyższym niż wynikałoby to z połowów prowadzonych wyłącznie przez polskie kutry. Równocześnie część polskich kutrów poszukiwałaby dobrych wydajności w połowach dorsza na Głębi Gotlandzkiej zmniejszając presję połowową w dotychczasowej polskiej strefie ekonomicznej. Możemy przyjąć - ze znacznym ryzykiem - że nakład połowowy (szwedzki i duński), który „wejdzie” do polskiej strefy będzie równy temu, który „wyjdzie” w kierunku Gotlandu i łowisk krajów Litwy, Łotwy i Estonii. Takie przemieszczenie nakładu - w bardzo ogólnym zarysie - przedstawia rysunek 1.

Można przypuszczać, że przyszłościowe rozmieszczenie nakładu połowowego w ramach strefy wspólnotowej nie zagrazi zasobom. Może natomiast ulec pogorszeniu pozycja ekonomiczna polskich rybaków. Część z nich będzie zmuszona łowić na dalszych łowiskach, co oczywiście zwiększy jednostkowy koszt połowów ryb. *O ile? tego nie wiemy.*

Drugi problem to pomoc strukturalna.

W rybołówstwie istnieje wspólna własność zasobów. Występuje przy tym prawo zmniejszających się przychodów, którego nie można złagodzić lub wyeliminować poprzez upra-

wę morza z wyjątkiem niektórych obszarów morza terytorialnego.

Zwiększyć efektywność połowów można jedynie zmniejszając nakład połowowy w ramach ogólnego dopuszczalnego połowu dla danego stada. Nakład ten dla tej procedury wyrażany jest między innymi liczbą statków wycofanych z eksploatacji w relacji do ogólnej ilości czynnych statków rybackich.

Pierwsze wstępne wyliczenia wykazały, że zmniejszenie floty polskich kutrów o jedną trzecią (126 w stosunku do 420) przyniesie wzrost dochodu narodowego netto w ciągu 3 lat o 210 milionów PLN. Natomiast wartość odszkodowań wypłacanych ich właścicielom wyniesie 75 milionów PLN (25 milionów rocznie x 3 lata).

Sam kierunek działań restrukturyzacyjnych nie wzbudza zastrzeżeń poza potrzebą uściślenia obliczeń. Dyskusyjną natomiast jest kwestia wypłat odszkodowań (75 mln) z budżetu państwa przy jego restrukturyzacyjnym charakterze oraz przewidywanie zaistnienia dużego deficytu w latach 2002 - 2003 wynoszącego 20 - 22% w stosunku do dochodów. Kwota odszkodowań za złomowanie około 120 kutrów oznaczałaby zwiększenie tegoż deficytu o około jednej setnej promila. Jest to więc wielkość śladowa w porównaniu z ogólną sumą budżetu państwowego. Mimo to propozycja jej wydatkowania wzbudza stanowczy sprzeciw w niektórych kręgach administracji państwowej z uwagi na charakter tego wydatku. Kwota ta jest kojarzona z dotacją pokrywającą straty niegospodarnych przedsiębiorstw mimo, że z tą funkcją nie ma ona nic wspólnego.

Wprost przeciwnie. Jest to wydatek inicjujący (rozwojowy), który przynosi dochody netto i to bardzo szybko, bo w ciągu tego samego roku, w którym został zastosowany. Pod względem teoretycznym mieści się on w grupie instrumentów interwencjonizmu państwowego wprowadzonych na wielką skalę po raz pierwszy z początkiem lat trzydziestych w USA (przy udziale J. Keynesa). Jest ona także powszechnie stosowana w ramach wspólnej polityki rybackiej Unii Europejskiej i winien być jak najszybciej zastosowany w Polsce. Z uwagi na pewne wątpliwości teoretycznie panujące w sektorze należałoby powierzyć niezależnemu zespołowi ekonomistów ekspertyzę celowości przedstawionego tu wydatku. Na czele zespołu powinien stanąć wybitny ekonomista reprezentujący profesorską wiedzę w zakresie interwencjonizmu państwowego (unijnego) w funkcjonowanie gospodarki wolnorynkowej.

Zdzisław Russek

Nasz komentarz

Czy może być lepiej?

Zbliżające się XII Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa (18 kwietnia 2002 r.) jest kolejną okazją do poczynienia refleksji nad sytuacją sektora rybołówstwa. Powszechne odczucie środowiska rybackiego jest takie, że w dalszym ciągu brak jest oznak poprawy, a przeciągająca się recesja staje się przyczyną pogłębiającej się frustracji. To ona zwiększa obawy przed tym, co niesie ze sobą akcesja do Unii Europejskiej, która powinna być traktowana przede wszystkim jako szansa rozwoju a nie zagrożenie.

Prawidłowe funkcjonowanie rybołówstwa, tego bardzo specyficznego sektora gospodarki narodowej, zależy w pierwszym rzędzie od stanu żywych zasobów morza i od jakości zarządzania przez ich gospodarza. Gospodarzem tych zasobów nominalnie jest państwo, gdyż są one własnością narodową. A skoro gospodarzem jest państwo, funkcję gospodarza w jego imieniu pełni administracja państwowa, której kompetencje w tym zakresie stanowi obowiązujące prawo. Tę część administracji państwowej, która bezpośrednio pełni funkcję gospodarza zasobów, czy też powinna ją pełnić, nazywamy administracją rybacką. I to właśnie do niej kierowane są niespełnione oczekiwania poprawy sytuacji rybołówstwa. Jest to jak najbardziej prawidłowe. Tyle że aby je spełnić musi zostać zrestrukturyzowana odpowiednio do zadań i wyposażona w niezbędne do skutecznego działania środki.

Jak liczne zadania stoją przed administracją rybacką można ocenić za pomocą Kodeksu Odpowiedzialnego Rybołówstwa FAO, który z naciskiem identyfikuje obowiązki państwa wobec różnych obszarów działania sektora rybołówstwa. Jest też coś, na co Kodeks zwraca szczególną uwagę, a czego nam w Polsce brak: „precautionary approach”, czyli połączenia rozwagi, ostrożności, zdolności przewidywania, zapobiegliwości, a więc tego co cechuje dobrego gospodarza. Gdybyśmy się kierowali wobec rybołówstwa takim właśnie podejściem, to obecna jego sytuacja byłaby zupełnie inna. Nie

byłoby tych napięć, związanych z niedopasowaniem potencjału połowowego do dostępnych zasobów, z interesami grupowymi, o których nie można otwarcie mówić, z rozpaczliwym poszukiwaniem uzasadnienia dla realnego i korzystnego dla strony polskiej stanowiska negocjacyjnego wobec Unii, z paraliżem inspekcji rybackiej itd. itd.

Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa może mieć tę satysfakcję, że zawsze otwarcie prezentowało swoje stanowisko wobec różnych kwestii istotnych dla sektora rybołówstwa, czego udokumentowanie znaleźć można w „Wiadomościach Rybackich” wydawanych na przestrzeni 12 lat jego istnienia. Ocena słuszności prezentowanych poglądów jest też łatwiejsza z perspektywy upływu czasu i znajduje pełne potwierdzenie. Szkoda tylko, że poglądy Stowarzyszenia zbyt rzadko spotykały się ze zrozumieniem u decydujących o losie sektora. Warto by Stowarzyszenie kontynuowało swoją działalność statutową, licząc na to, że konsekwentne działanie na rzecz jakościowego rozwoju sektora rybołówstwa odniesie wreszcie zamierzony skutek.

Tych którzy po raz pierwszy stykają się z działalnością Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa warto poinformować, że jest zarejestrowane w Krajowym Rejestrze Sądowym pod numerem 0000069454 i ma charakter organizacji interprofesjonalnej o zasięgu ogólnokrajowym. Głównym celem Stowarzyszenia jest analiza procesów zachodzących w sektorze rybołówstwa w ujęciu kompleksowym oraz zacieśnianie współpracy nauki i praktyki rybackiej w działaniu na rzecz rozwoju branży rybnej w Polsce. Stara się przy tym, by wyrażane opinie i zajmowane stanowisko były w największym stopniu obiektywne i nie preferowały jednych grup interesów kosztem innych.

Jesteśmy winni czytelnikom wyjaśnienie nieregularności ukazywania się kolejnych numerów naszego pisma. Niestety, przyczyna leży w trudnościach finansowych, które dotyczą Stowarzyszenia i w najbliższym okresie nie ma perspektyw rozwiązania tego problemu. Wykruszają się członkowie wspierający, co jest oznaką czasu recesji. Dlatego z góry przepraszamy za niedogodności z tym związane i dziękujemy za każdy przejaw zainteresowania naszą działalnością. Zwłaszcza, jeśli prowadzić będzie do zastąpienia tych, którzy odeszli. A na pytanie postawione w tytule nie ma prostej odpowiedzi.

Stanisław Michalski

ZAKŁADY SIECI RYBACKICH

Spółka Akcyjna

11-430 Korsze, ul. Wolności 5

Centrala 0-89/754 00 03, 754 00 09 fax 089/754 17 79

Dział Handlu i Marketingu 0-89 /754 00 53, 754 18 09

Oferują w sprzedaży:

- **rybackie tkaniny sieciowe** dla rybołówstwa morskiego, przybrzeżnego i śródlądowego z przeznaczeniem do wytwarzania wszelkiego rodzaju sprzętu połowowego, tj. wontonów, włoków, niewodów, żaków, przywłok, kasarków, mierzów, uklejników, drygawic itd.
- **sznurki styłonowe kręcone i plecione** w różnym asortymencie
- **nici styłonowe i torlenowe** różnej grubości z zastosowaniem do montażu sprzętu połowowego.

Prezes Stowarzyszenia do Wicepremiera

List prezesa Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa do wicepremiera Jarosława Kalinowskiego w sprawie konieczności podjęcia polskich badań zawartości dioksyn w rybach bałtyckich został wysłany 23 stycznia 2002 r. Z uwagi na znaczenie tej sprawy i towarzyszące jej niedomówienia publikujemy jego treść na łamach naszego pisma. Liczymy na nadanie właściwego biegu w tej kwestii.

Pan Jarosław Kalinowski Wicepremier Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Warszawa

Rozporządzeniem Rady (EC) z dnia 29 listopada 2001 (Council Regulation [EC] No 2375/2001) zostały określone limity zawartości dioksyn w surowcach i produktach żywnościowych pochodzenia zwierzęcego oraz w olejach roślinnych. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 lipca 2002 r. i do tego dnia w formie Dyrektyw zostaną określone warunki pobierania prób oraz metodyki analityczne oznaczania dioksyn.

Zanieczyszczenie żywności dioksynami nie jest problemem nowym. Już w roku 1999, po skandalu dioksynowym w Belgii, instytuty zajmujące się problematyką zanieczyszczeń chemicznych żywności, w tym Morski Instytut Rybacki, próbowały zainteresować tą tematyką Resort – niestety bezskutecznie. Kolejną, również nieudaną próbę MIR podjął w II kw. 2001 r., kiedy to został udostępniony raport dioksynowy opracowany przez Komitet Naukowy ds. Żywności (SCF). W ten sposób stracono ponad dwa lata w czasie których z powodzeniem można by doprowadzić do zorganizowania w Polsce akredytowanego laboratorium badającego zawartość dioksyn w żywności.

Wspomniane Rozporządzenie Rady, oparte o opinie SCF, który działał w porozumieniu ze Światową Organizacją Zdrowia (WHO), wprowadzające limity poziomu dioksyn w zasadniczym stopniu ogranicza prowadzenie połowów ryb pelagicznych na Bałtyku. Uzyskany przez Finlandię i Szwecję okres przejściowy (do 1 lipca 2006 r.) na sprzedaż śledzi na rynku wewnętrznym – bez prawa eksportu – przy nadzorowanym i systematycznym monitorowaniu poziomu dioksyn i jednoczesnym, kontrolowanym przez Komisję, informowaniu konsumentów o potencjalnych skutkach, wskazywaniu grup zwiększonego ryzyka, należy sądzić, że zakończy się w skrajnym przypadku całkowitym wyeliminowaniem tych ryb z rynku. Biorąc pod uwagę taką ewentualność należy pilnie rozpocząć badania monitoringowe śledzi poławianych w Polskiej strefie, gdyż obok szprotów jest to surowiec o podstawowym znaczeniu dla polskiego przemysłu rybnego, głównie konserwowego. W związku z tym w pierwszym rzędzie próby te powinny obejmować jadalne części śledzi (filet, tuszka) i obejmować surowiec z podstawowych łowisk w czasie całego sezonu połowowego. Nie można bowiem wykluczyć możliwości, że np. parowany filet/tuszka kierowany do produkcji konserw będzie zawierał ilość dioksyn niższą od limitu zawartego w regulacji Rady. Wobec braku w Polsce labo-

ratorium akredytowanego zakodowane próby przygotowane przez właściwą instytucję należy poddać badaniom w akredytowanym laboratorium zagranicznym, tak by wyniki były wiarygodne dla odbiorców, a co niemniej istotne, dla pełnej informacji konsumentów. Koszt analizy w zależności od liczności prób wynosi około 1000 - 1200 USD.

Drugi podstawowy, głównie dla rybnego przemysłu konserwowego, gatunek to szprot. Wobec tego, że ryby te traktowane są przez prawodawstwo unijne jako surowiec paszowy nie ujęto ich we wspomnianych raportach dioksynowych SCF. Biorąc pod uwagę, że w wyniku polskich starań (zapoczątkowanych przez MIR), szproty zostaną wprowadzone do Rozporządzenia Rady 2406/96, wyprzedzając decyzję Komisji należy pilnie podjąć badania zawartości dioksyn w tym surowcu i w jego różnych formach (tuszką nobbingowana surowa i po parowaniu, farsz ze szprotów po parowaniu, szprot wędzony bez głowy itp.). Badania te powinny uwzględniać okres i miejsce połowu, zawartość tłuszczu, wielkość ryby.

Niewątpliwie też polskie władze powinny dysponować własnymi wynikami badań zawartości dioksyn dla kolejnych istotnych dla polskiego rybołówstwa bałtyckiego gatunków tj. troci i lososia tak, aby właściwe instytucje mogły ustosunkować się do limitów zawartych we wspomnianym Rozporządzeniu.

Jak wynika z uzupełnienia do Rozporządzenia będzie ono najpóźniej do 31.12.2004 r. poddane rewizji uwzględniającej związki dioksynopodobne (koplanarne polichlorowane bifenyle c- PCB). Do końca roku 2006 Komisja, uwzględniając uzyskane rezultaty prowadzonych badań, w tym dot. zawartości c-PCB, ponownie zweryfikuje zatwierdzone i aktualnie obowiązujące limity w celu ich dalszego zaostrzenia. Warto podkreślić, że począwszy od roku 2000 badania tych związków rozpoczęło akredytowane Laboratorium Badawcze MIR, jednakże ze względu na ograniczone środki prace te są prowadzone jedynie w niewielkim zakresie.

Z wyrazami szacunku

PREZES

Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa
(-)Włodzimierz Klośński

Do wiadomości:

Pan Jerzy Pilarczyk - Sekretarz Stanu MRiRW

Pan Zdzisław Gandra - Dyrektor Dep. Rybołówstwa MRiRW
Morski Instytut Rybacki

Sztab Kryzysowy Rybołówstwa

Polskie Stowarzyszenie Przetwórców Ryb

Zagraniczne kutry rybackie w polskim rybołówstwie

Polskie rybołówstwo w połowach na Bałtyku oprócz łodzi rybackich wykorzystuje wiele typów i różnej wielkości kutrów. Ich liczba po II wojnie światowej gwałtownie wzrastała, a poczynając od lat 50. minionego stulecia kształtowała się na poziomie ponad 400, a w latach sześćdziesiątych-osiemdziesiątych nawet ponad 500 jednostek.

Niezależnie od zmian ilościowych, notowano istotne zmiany wynikające z przechodzenia z materiałów drewnianych na konstrukcje kompozytowe i w dalszej kolejności na kutry stalowe. Z kolei, postęp techniczny wymuszał wprowadzanie zmian w budowie oraz w urządzeniach stanowiących wyposażenie nawigacyjno-połowowe rybackich kutrów. Zmianie ulegały też podstawowe parametry techniczne kutrów, a więc przede wszystkim ich długość i moc głównych silników. W latach 90. dzięki zmianom polityczno-gospodarczym wprowadzonym w 1989 r. możliwy stał się zakup kutrów z różnych krajów przez indywidualnych rybaków lub prywatne spółki. Nowe możliwości w tym zakresie spowodowały, że do polskiego rybołówstwa zaczęto wprowadzać duże jednostki, jakich dotąd nasi rybacy nie eksploatowali.

Stan polskiej floty kutrowej w latach 1945-2000

Po zakończeniu działań wojennych w drugiej połowie 1945 r. w rejonie Zatoki Gdańskiej zarejestrowanych już było 28 motorowych kutrów. W tej liczbie 23 stanowiły prywatną własność rybaków. Najwięcej kutrów, bo aż dziesięć było zarejestrowanych w Gdyni, pięć z Wielkiej Wsi, trzy z Helu, po dwa kutry miały właścicieli z Chłapowa, Jastarni i Kuźnicy, a po jednym z Boru, Brzeżna, Rewy i Wisłoujścia. Wszystkie te drewniane kutry miały całkowitą długość zawierającą się najczęściej w granicach 10-15 m. Jedynie dwa z nich (REW 28 i GDY 27) posiadały większe rozmiary. Największym (całkowita długość 17,2 m) a jednocześnie najstarszym (zbudowany w 1876 r.) był kuter REW 28, którego właścicielem był Emil Marek z Rewy. Kutry stosowane w połowach w okresie powojennym – z wyjątkiem

GDY 27, na którym moc silnika wynosiła 100 KM miały moc nie przekraczającą 80 KM, a najczęściej było to 35-60 KM.

W pierwszej połowie 1946 r. w ramach dostaw UNRRA, polskie rybołówstwo otrzymało 15 duńskich kutrów. Całkowita długość tych kutrów zawierała się w przedziale 16,3-18,5 m, a szerokość odpowiednio 4,8-5,2 m. Moc silników wynosiła od 100 do 170 KM. Kolejnych pięć kutrów z UNRRA, tym razem angielskich o całkowitej długości 21,9-22,9 m dotarło do Polski w 1947 r. i na początku 1948 r. Moc silników tych kutrów wynosiła od 200 do 250 KM.

Pierwsze nowe kutry zbudowane w krajowych stocznich i warsztatach szkutniczych zaczęły wchodzić do polskiego rybołówstwa już w latach 1946-1947. Najpierw budowano wyłącznie kutry drewniane, później kutry kompozytowe, a w dalszej kolejności wyłącznie jednostki stalowe. Oprócz zmian materiałowych w budowie kutrów wprowadzono systematycznie modyfikacje w konstrukcji, a silniki główne miały z reguły coraz większą moc.

Ilustrację graficzną dla tego stwierdzenia stanowi wykres rysunku 1, na którym przedstawiono kształtowanie się w polskim rybołówstwie średniej pojemności brutto i mocy silnika kutrów eksploatowanych w latach 1950-2000.

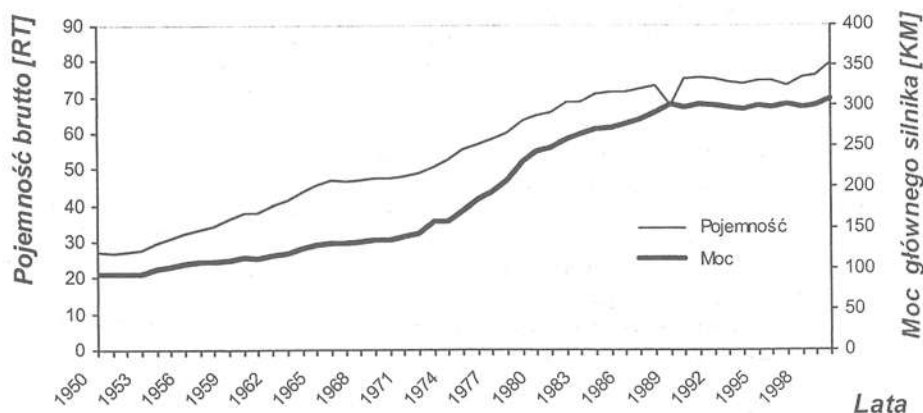
Ogółem dla polskiego rybołówstwa zostało zbudowanych około 30 różnych typów

kutrów rybackich. Cztery typy kutrów (Meyrform, TR-27 „Sola”, TRT-18 oraz STORREM 7) były reprezentowane wyłącznie jednym statkiem. Ich przeciwieństwem było kilka typów kutrów (B-25s, STOREM 4, B-410, B-25sA, K-15/K-15/R), których zbudowano odpowiednio ponad 70, 60 i 50 jednostek. Najdłużej, bo aż w trakcie kolejnych dwunastu lat były budowane kutry typu B-25s oraz KB-21 i KŁ-21. Ostatnią i jednocześnie najnowocześniejszą serią polskich kutrów był typ B-280, które budowano w Stoczni im. Kwiatkowskiego w Uście w latach 1988-1993.

Wprowadzanie kutrów zagranicznych

W całym okresie powojennym polskie stocznie i warsztaty szkutnicze zbudowały ponad 750 nowych kutrów, którymi były prowadzone połowy w przedsiębiorstwach państwowych, spółdzielniach oraz przez armatorów prywatnych. Równolegle do wprowadzania do eksploatacji nowych kutrów – z połowów wycofywano stare, wyeksploatowane jednostki. Szczególnie w okresie lat 80. wycofano duże ilości starych kutrów, w tym większość drewnianych statków o długości poniżej 16 m, kutrów kompozytowych typu B-25 oraz stalowych typu B-25s. W miejsce wycofanych kutrów poczynając od 1990 r. potencjał połowowy był uzupełniany jednost-

Rys. 1. Średnia pojemność brutto i moc głównego silnika polskich kutrów w latach 1950-2000



Kutry zakupione przez polskich rybaków w różnych krajach w latach 90.

Nazwa nowa i poprzednia	Armator	Rok		Długość (m)		Szerokość (m)	Wysokość boczna (m)	Pojemność brutto (RT)	Moc silnika (KM)	Silnik główny
		budowy	w Polsce	całkowita	między pionami					
DAR7 (NORDLYSET R-336)	Stanisław Matejek i S-ka, Darłowo	1961	1991	.	14,81	4,58	2,15	20	240	DAF-Diesel, DKS
DZI 64 (Tove) – Dania	Zdzisław Krupa, Dziwnów	1942	1991	.	17,39	5,15	2,20	35	260	Guascor S.A. E12SP
GDY 16 (Christina) – Niemcy	Rygala M. i S-ka, Gdynia	1971	1991	24,05	22,52	6,38	3,15	74	400	Deutz, B/F12M716
GDY 21 (Catania) – Dania	INTERFISH S-ka z o.o., Gdynia	1968	1991	32,95	30,66	6,42	2,80	143	574	Callesen, 427 EOT
GDY 22 (Gudrun Nordfisk) – Holandia	INTERFISH S-ka z o.o., Gdynia	1966	1991	27,98	26,06	6,22	2,83	125	594	BB-W Alpha, 407-24 VO
JAS 34 (Anne – Lotte) – Dania	Paweł Muza, Jastarnia	1947	1991	.	18,83	5,24	2,39	46	241	Callesen, 425 DO
KOL 115 (Christian SL-4 – Niemcy	Luiza Wróblewska, Kołobrzeg	1951	1991	.	14,73	5,35	.	26	227	DAF-Diesel, DKS1160M
LEB 51 (ŻUK) – Holandia	Hieronim Wołodźko, Leba	1943	1991	.	14,71	4,02	1,89	.	200	VEB Schwermaschinenbau K. Liebknecht 6NVD26
WLA 8 (KOV1) – Dania	Polish S-ka z o.o. Władysławowo	1944	1991	.	15,95	4,90	2,10	32	150	Hundested
WLA12 (Anette Br) – Dania	Polish S-ka z o.o. Władysławowo	1988	1991	23,60	19,80	6,56	3,30	95	330	Alpha-Diesel A/S, 403-26VO
WLA 33 (Schedar) – Niemcy	Polish S-ka z o.o. Władysławowo	1968	1991	33,60	31,19	6,62	.	150	800	Alpha-Diesel A/S, 40826VO
WLA 69 (Minna) – Dania	Polish S-ka z o.o. Władysławowo	167	1991	24,75	22,92	5,55	2,59	84	400	Callesen, 427 EON
DAR 28 (Jegens) – Norwegia	INTERFISH S-ka z o.o. Darłowo	1954	1992	21,98	20,63	5,94	2,62	75	465	Alpha-Diesel, D 2542 MLE
DAR 32 (Avanti) – Dania	Pogorzelski A. i S-ka, Darłowo	1960	1992	20,34	18,44	5,67	2,95	52	455	Deutz, SBA8M816
GDY 19 (Gitte Ruby) – Dania	INTERFISH S-ka z o.o. Gdynia	1960	1992	30,57	27,61	6,34	.	122	500	MHI Samofa Diesel, S6NMPTK
LEB 97 – Holandia	PPiUR „Olech”, Leba	1960	1992	27,04	25,05	6,22	.	123	544	A/S Alpha, 406/26 VD
WLA 90 (Deneb) – Dania	Nowak W., Orłowski K., Władysławowo	1960	1992	21,85	19,78	5,85	2,29	63	400	Callesen, EO-427
GDY 1 Maskonor (Polarhav) – Wyspy Owcze	Nowak Edward, Gdynia	1973	1993	38,15	35,65	7,34	4,00	216	1000	„WICHMAN” Motorfabric A/S Rubbertraneset
LEB 7 (UK 7 Janette) – Holandia	Gólszyny Jacek, Leba	1963	1993	25,50	24,18	6,03	3,00	80	530	Samofa Mitsubishi, S8NTK
UST 34 – Holandia	Urbanczyk A., Fleszer W., Uszka	1960	1993	26,92	23,99	6,02	3,10	101	375	A/S Volund, DMT-330
LEB 98 – Holandia	Orion S-ka z o.o. Leba	1957	1995	35,34	31,89	7,01	3,50	184	898	BW Alpha – Diesel
ŚWI 1 – Dania	Zdzisław Krupa, Świnoujście	1968	1995	28,73	25,72	6,40	3,20	134	632	Caterpillar
DZI 102 – Niemcy	Waniewski Bogdan, Dziwnów	1957	1997	26,45	23,56	6,70	3,65	151	302	VEB Maschinbau Helberstadt
KOL 65 – Litwa	Renata Bielewska, Kołobrzeg	1971	1998	30,95	27,50	6,40	3,00	155	500	Callesen, 427FOT
HEL 129 (Ventus) – Dania	Benedykt Formela, Hel	1947	2000	18,50	16,50	5,36	2,68	42	290	Baudouin SMB, 8P15E

Polskie kutry rybackie zatopione w latach 1945-2000

Rybolówstwo kutrowe i łodziowe należy do tych dziedzin, w której notuje się stosunkowo wiele wypadków przy pracy. W tym tekście omawiane są wypadki, które dotyczą wyłącznie zatonięć polskich kutrów rybackich. W tej grupie wypadków szczególnie dużo tragicznych zdarzeń notuje się od października do marca, czyli w okresie, gdy występują częste i silne sztormy, a temperatura wody jest niska, co stwarza małe szanse rozbitkom na przeżycie.

Zagrożenie zdrowia czy nawet życia powstaje w sytuacji, gdy w wyniku: awarii statku, sztormowej pogody, mgły, zalodzenia oraz błędów nawigacyjnych uszkodzowanego lub taranującego statku następuje zatonięcie jednostki pływającej. Jedynym zdarzeniem powstałym z innych przyczyn było zatonięcie pierwszego po wojnie kutra (PUCK 1) na wodach Zatoki Puckiej. Wypadek miał miejsce we wrześniu 1945 r., a przyczyną jego zatonięcia było wejście na pozostałą po wojnie minę. W tej katastrofie zginęło dwóch rybaków z trzyosobowej załogi kutra.

Jak wynika z danych statystycznych najczęstszą przyczyną katastrof morskich statków rybackich były błędy nawigacyjne i nieuwaga nawigatorów. Ta grupa stanowiła około 80% wszystkich tragicznych zdarzeń.

W pierwszych latach po II wojnie światowej polska flota kutrowa składała się najpierw wyłącznie z małych drewnianych kutrów o długości najczęściej do 15 m. Kadłuby tych kutrów wykonane z drewnianych planek, podczas przebijania się w lodowej krze traciły szczelność, co w skrajnych wypadkach prowadziło do zatonięcia. Takich zdarzeń, których jedyną przyczyną zatonięcia kutra był lód lub lodowa kra było ponad dziesięć. Najczęściej z tych powodów tonęły kutry z Górek Wschodnich i Górek Zachodnich, w pobliżu których to portów w rejonie Zatoki Gdańskiej w okresach mroźnych zim występuje najdłużej zalodzenie wód. Największa liczba tych tragicznych zdarzeń miała miejsce w latach 60., gdy zatonięły właśnie z tych powodów kutry ZAG 14 – 1960 r., ZAG 30 – 1962 r., ŁEB 8 – 1963 r., WŁA 53 – 1965 r. i WSG 40 – 1969 r. Ostatnie zatonięcie drewnianego kutra spowodowane utratą szczelności dotyczyło kutra GDY 18 – w dniu 4 lutego 1982 r.

W tej grupie wypadków największą tragedią związana była z kutrem ZAG 14, który zatonął 19 lutego 1960 r. W wypadku poniosło śmierć trzech rybaków. Szczególnie wiele szczęścia miała załoga kutra WSG 21, który w podobnych warunkach i z tego samego powodu zatonął 12 marca 1954 r. na Zatoce Gdańskiej, a rybacy zostali uratowani dopiero po jedenastu godzinach przebywania na niewielkiej krze.

kami kupowanymi w różnych krajach, głównie Unii Europejskiej. Łącznie w ostatniej dekadzie zakupiono 25 różnej wielkości kutrów. Najwięcej kutrów sprowadzono z Danii, Holandi oraz Niemiec. Nabywane kutry w zdecydowanej większości były statkami już w znacznym stopniu wyeksploatowanymi. Pełny wykaz zakupionych przez polskich armatorów, zagranicznych kutrów rybackich zestawiono (na podstawie danych PRS-u) w tablicy 1. Informacja obejmuje nazwę kutra, pierwszego polskiego armatora, rok budowy, rok wprowadzenia do polskich połowów oraz podstawowe parametry techniczne danego statku.

W latach 90. zakupiono cztery kutry (DZI 64, ŁEB 51, WŁA 8 i HEL 129) zbudowane jeszcze w latach 40. Z kolei następne cztery kutry (KOŁ 115, DAR 28, ŁEB 98 i DZI 102) były budowane w latach 50. Tylko trzy kutry (GDY 16, KOŁ 65 i GDY 1) zbudowano w początkowych latach 70-tych, a tylko jeden z zakupionych kutrów (WŁA 12) był stosunkowo nową jednostką, gdyż został zbudowany w II połowie lat 80.

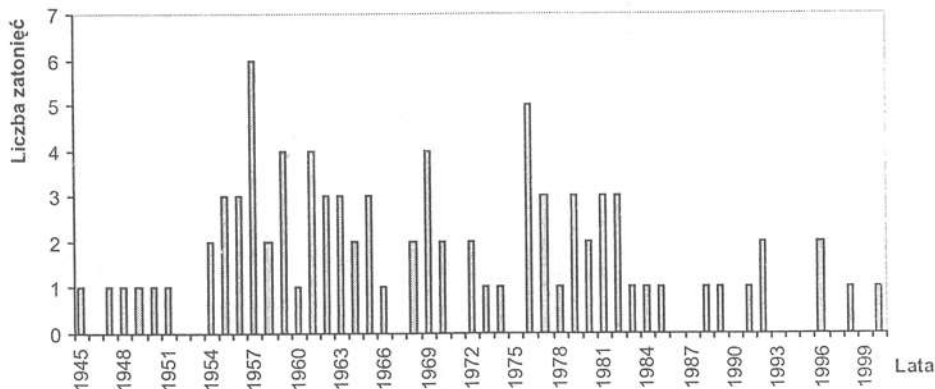
Zakupione w wielu krajach kutry różniły się między sobą zarówno wiekiem, jak i parametrami technicznymi. Siedem kutrów charakteryzowało się całkowitą długością kadłuba wynoszącą poniżej 20 m, a sześć kutrów miało długość powyżej 30 m. W tej ostatniej grupie statków dwa (ŁEB 98 i GDY 1) miało długość przekraczającą nawet 35 m.

Największe z tych kutrów z uwagi na zanurzenie nie mogły wpływać do wszystkich polskich portów rybackich.

Pod względem pojemności brutto zakupione kutry można podzielić na trzy siedmiostatkowe grupy. Pojemność najmniejszych kutrów nie przekraczała 50 RT. Następnych siedem kutrów cechowała pojemność do 100 RT, a trzecia siódemka kutrów nie przekraczała 150 RT. Pojemność brutto dwóch największych kutrów wynosiła 184 RT (ŁEB 98) oraz 216 RT (GDY 1).

Zagraniczne kutry budowane w różnych stocznicach i w różnych latach dysponowały bardzo zróżnicowanymi typami głównych silników, a ich moc zawierała się w szerokim przedziale od 150 do 1.000 KM. Tylko na jednym kuterze silnik miał moc poniżej 200 KM (WŁA 8 o mocy 150 KM). Na sześciu kuterach moc nie przekraczała 300 KM, a na dziesięciu kuterach nie przekraczała 500 KM. Na kolejnych dwóch kuterach moc silników wynosiła 800 KM lub więcej. Na największym kuterze (GDY 1) był zainstalowany silnik główny o mocy 1.000 KM. Podobnie jak w innych grupach statków rybackich, także i kutry zagraniczne w wielu przypadkach zmieniały w Polsce armatorów, stąd ich przerejestrowania, np. DAR 28 na UST 35, ŁEB 51 na DAR 51, ŁEB 98 na KOŁ 99 itd.

Wiesław Blady



Rys. 1. Liczba zatopionych polskich kutrów rybackich w latach 1945-2000

Zatonięcie kutra stwarza zawsze dramatyczną sytuację dla jego załogi. Na szczęście w wielu wypadkach, najczęściej dzięki pomocy załóg innych kutrów lub statków Polskiego Ratownictwa Okrętowego udało się uratować całą załogę lub jej większość. Notowano niestety i takie zdarzenia, gdy podczas silnego sztormu kuter ginął wraz z całą załogą, a pozycja zatonięcia jest nieznana. Z tej grupy wypadków należy wymienić dwa najtragiczniejsze. Pierwszy z nich miał miejsce 3 grudnia 1961 r. gdy zaginął w sztormie u wybrzeży Norwegii kuter typu B-25s (GDY 229) z PPIUR „Arka”, Gdynia wraz z 9-osobową załogą. Drugi wypadek wydarzył się z 7 na 8 lutego 1979 r., podczas silnego sztormu w rejonie Zatoki Gdańskiej, gdy zaginął prywatny kuter typu B-25 (HEL 126) z całą 6-cio osobową załogą.

Katastrofy morskie w wyniku, których ulegały w omawianym okresie zatopieniu polskie kutry, notowano w 42 latach. A zatem tylko w trzynastu latach nie było zatonięcia kutra. Statystyka ta jest jednak o wiele smutniejsza w związku z tym, że w ośmiu latach zatonięły po dwa kutry, w dziesięciu latach po trzy kutry, w trzech latach cztery kutry, w 1976 r. zatonięło pięć kutrów, a w 1957 r. aż sześć kutrów. Ogółem w omawianym okresie uległo zatopieniu 87 kutrów różnego typu. Z tej liczby znaczna część została wydobyta i po pewnym czasie wróciła do eksploatacji. Dotyczyło to szczególnie tych wszystkich kutrów, które zatonięły bezpośrednio w porcie lub znalazły się na mieliznie.

Bezpośrednio w portach zatonięło czterenaście kutrów. Najwięcej, bo aż po cztery takie zdarzenia miały miejsce w Gdyni (GDY 173 – 1957 r., GDY 6 – 1963 r., GDY 118 – 1976 r. i GDY 21 – 1983 r.) i w Helu (JAS 5 – 1951 r., HEL 5 – 1956 r., JAS 69 – 1969 r. i HEL 47 – 1977 r.), po dwa wypadki zatonięcia kutra notowano we Władysławowie (WŁA 105 – 1970 r. i WŁA 69 – 2000 r.) oraz w Ustce (DAR 30 – 1970 r. i UST 22 – 1989 r.). Natomiast jedno zatonięcie kutra miało miejsce w porcie Darłowo (POM 1 – 1957 r.) i Kołobrzegu (KOŁ 175 – 1977 r.).

Najbardziej skrajne zdarzenie można było odnotować w 1968 r. kiedy ten sam kuter zatonął dwukrotnie i każdorazowo był wydobyty. Statkiem tym był kuter typu KS-17 (UST 46) z PPIUR „Korab” z Ustki, który pierwszy raz zatonął 7 marca między Czoł-

pinem a Ustką, (wydobyty 3 kwietnia), a drugi wypadek nastąpił 8 września w odległości ok. 2 Mm od Rowów, (wydobyty przez PRO dopiero 9 czerwca 1969 r.)

Statystyka wypadkowa uwiadcza, że największa liczba tragicznych zdarzeń miała miejsce w latach 1954-1982. W tym okresie przy stanie floty kutrowej wynoszącej w każdym roku przeciętnie ponad 500 kutrów, średni wskaźnik wynosił około 2,4 kutra/rok.

W kolejnych latach w miarę jak wprowadzano do eksploatacji wyłącznie stalowe, większe i coraz nowocześniejsze kutry, a równocześnie wycofywano lub przynajmniej modernizowano stare kutry, liczba tragicznych wypadków zmniejszała się. Na zmniejszenie liczby najbardziej tragicznych zdarzeń czyli zatonięć kutrów, poza poprawą ich stanu technicznego, wpływało wyposażanie jednostek w nowocześniejsze radary oraz urządzenia do nawigacji satelitarnej łączności, a także sprawnej działające serwisy meteorologiczne i unowocześnianie stacji Polskiego Ratownictwa Okrętowego. Spadek liczby zatonięć kutrów widać wyraźnie.

Uwidocznione dane z lat 1945-2000, obejmują wszystkie wypadki dotyczące zatonięcia kutrów, bez względu czy była to strata całkowita, czy też zatopiony kuter wydobyto po pewnym czasie i dany statek ponownie wracał do rybackiej eksploatacji.

W latach 50., przy średniej liczbie kutrów wynoszącej w przybliżeniu 400 statków, zatonięły 22 statki. W latach 60-tych, gdy stan polskiej floty kutrowej był największy i zawierał się w przedziale od 530 do 560, odnotowano 24 zatonięcia.

W kolejnych dekadach liczba tragicznych zdarzeń wyraźnie ulegała zmniejszeniu. W latach 70. (przy stanie ponad 500 kutrów) zatonięło było 18, a w latach 80. przy zmniejszeniu się stanu kutrów do około 450, liczba zatonięć wynosiła 11. W latach 90-tych przy podobnym stanie floty kutrowej jak w poprzedniej dekadzie odnotowano siedem wypadków zatonięcia kutra.

Zwiększenie wielkości i budowa wyłącznie konstrukcji stalowych kutrów rybackich nie zapobiegło katastrofom. Wiele z nich powstawało w wyniku awarii, a przede wszystkim jednak zderzeń z innymi jednostkami pływającymi. Tą grupę katastrof, w wyniku których nastąpiło zatonięcie kutra, można zilustrować następującymi przykładami:

– GDY 59 w dniu 15 kwietnia 1947 r. po zderzeniu się z kutrem Marynarki Wojennej przy wejściu do portu Gdynia;

– GDY 146 w dniu 24 lutego 1950 r. po zderzeniu z s/s „S. Kirow” w rejonie Helu;

– GDY 281 w dniu 19 marca 1959 r. w wyniku kolizji z niemieckim kutrem „Dietmar SO-28” na Zatoce Gdańskiej;

– GDY 58 w dniu 6/7 stycznia 1961 r. zatopiony wraz z czteroosobową załogą przez nierozpoznany statek w rejonie Helu;

– LEB 24 w dniu 19 kwietnia 1961 r. po zderzeniu się z lugrotrawlerem „Raróg” na północ od Czołpina;

– GDY 119 w dniu 22 lipca 1962 r. po zderzeniu się z kutrem z NRD „SAS-291” na Morzu Północnym;

– LEB 47 w dniu 10 grudnia 1963 r. po uderzeniu w burtę przez duński statek „Sirpa Dan” (33 Mm na północ od Czołpina);

– GDY 14 w dniu 31 lipca 1964 r. po zderzeniu ze statkiem żeglugi przybrzeżnej „Zofia” na trasie Gdynia-Hel;

– ŚWI 52 w dniu 28 listopada 1969 r. po zderzeniu się z okrętem ORP-604;

– KOŁ 166 w dniu 31 października 1978 r. w wyniku kolizji z holenderskim statkiem „Early Bird” w rejonie Bornholmu. Zginęło pięciu z ośmioosobowej załogi kutra.

– ZAG 16 w dniu 21 marca 1988 r. zatopiony przez radziecki statek „Wołgobał” na północ od Jastarni;

– KOŁ 181 w dniu 31 marca 1988 r. będąc pod trałem zatopiony przez litewski prom kolejowo-samochodowo-pasażerski „KAUNAS” w rejonie Głębi Bornholmskiej.

W tragicznych wypadkach związanych z zatonięciem polskich kutrów rybackich, a także innych losowych zdarzeniach na kuterach przebywających w portach w okresie lat 1945-2000, tym samym okresie w grupach innych polskich jednostek rybackich, statystyka tych tragicznych zdarzeń przedstawia się następująco:

– na trawlerach ogółem zginęło – 130 osób,

– na łodziach rybackich – 124 osoby,

– na lugrotrawlerach – 39 osób,

– na statkach rybackiej floty pomocniczej – 23 osoby.

Wiesław Błady

Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa
Adres redakcji:
81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1
fax (058) 620 28 31, tel. (058) 620 28 25
E-mail: stroryb@mir.gdynia.pl

Redaktor naczelny:
Tomasz Linkowski

Sekretarz redakcji:
Przemysław Kuciewicz

Konto bankowe Wydawcy:
BIG Bank Gdański I Oddział Gdynia
Nr 11601335-4587-132

Ceny w IV kwartale 2001 r.

Notowania cen skupu ryb we Władysławowie (zł za kg)

Gatunek	Asortyment	Notowania skrajne		Październik	Listopad	Grudzień
		najwyższe	najniższe			
Dorsz patr. z/gł	M 36-46 cm	4,00	3,90	3,90-4,00	4,00	4,00
	S 46-72 cm	5,50	4,90	4,90-5,40	5,40-5,50	5,50
Dorsz patr. b/gł	> 27 cm	4,70	4,00	4,00-4,70	4,70	4,70
	DE	1,20	1,20	1,20	1,20	1,20
Śledź	SE	1,00	1,00	1,00	1,00	1,00
	Ta E	0,40	0,30	0,30	0,30-0,40	0,30
Szprot	paszowy	0,07	0,07	0,07	0,07	0,07
Płastuga	DI	2,50	2,50	2,50	2,50	2,50
	MI	1,50	1,50	1,50	1,50	1,50

Notowania cen skupu ryb w Ustce (zł za kg)

Gatunek	Asortyment	Notowania skrajne		Październik	Listopad	Grudzień
		najwyższe	najniższe			
Śledź	DE	1,50	1,50	1,50	—	—
	SE	1,20	1,20	1,20	1,20	1,20
Szprot	Tb E	0,60	0,60	—	—	0,60
	a A	0,60	0,50	0,50	0,60	0,60

Ceny sprzedaży ryb przez rybaków w Kołobrzegu (zł za kg)

Gatunek	Asortyment	Notowania skrajne		Październik	Listopad	Grudzień
		najwyższe	najniższe			
Dorsz patr. z/gł	M	5,40	5,20	5,20-5,40	5,20-5,40	5,20-5,40
	D	5,90	5,50	5,50-5,90	5,60-5,90	5,60-5,90
Śledź	D	1,40	1,40	1,40	1,40	1,40
	S	1,25	1,10	1,10-1,25	1,10	1,10
Szprot		0,60	0,55	0,55-0,60	0,60	0,60
Płastuga	D	1,90	1,80	1,80	1,90	1,90

Ceny hurtowe i detaliczne ryb w IV kwartale 2001 r. (zł za kg)

Produkty rybne	Ceny hurtowe	Ceny detaliczne		
		sklep rybny w Gdańsku ¹	hala rybna w Gdyni	hipermarkety ²
RYBY ŚWIEŻE				
Szprot cały	—	—	2,00	—
Śledź cały S	1,85-2,26	3,00	3,50	—
cały D	2,57-2,78	3,50	4,00-4,50	3,50-4,99
tusza D	4,53	5,00	6,00-6,50	6,19
Flądra cała	2,88-3,09	3,00	3,50-4,50	5,89
tusza	4,63-5,15	—	6,00-6,50	6,49-7,95
Dorsz patr. b/gł M	6,18-8,24	6,50	7,50-9,00	—
patr. b/gł D	10,30	—	10,00-11,00	12,69
filet z/sk	13,39-13,91	13,50	16,00-17,00	14,95-18,99
filet b/sk	14,42-14,94	—	17,50-19,00	18,95-19,99
Pstrąg cały	9,06	9,50	13,00	10,95-11,99
filet	13,90-14,42	—	19,00-21,00	17,95-21,49
Łosoś bałtycki cały	11,33-12,36	—	16,00-18,00	—
filet	14,94	—	—	15,45-15,49
Leszcz cały	2,57-3,61	—	—	5,89
tusza	—	—	—	—
Okoń cały	8,24	—	—	—
Szczupak cały	13,39	—	—	16,95
Sandacz cały	14,42	—	18,00	17,95-20,99
filet	22,66-24,72	—	33,00	33,95-36,99
RYBY MROŻONE				
Dorsz, mintaj, morszczuk – kostki	11,85	12,00	15,00	12,99
– filet z/sk	11,33-13,91	—	16,00	13,69
Buławik patr. b/gł	—	—	12,00-13,00	—
filet b/sk	—	—	16,00-17,00	—
Makrela	5,66	6,00	8,50	7,99
Halibut	19,57	—	25,00-27,00	25,95-28,55
RYBY WĘDZONE				
Szprot	3,91	4,50	7,00	5,95-6,59
Śledź tusza	6,18	—	—	7,95-7,99
Flądra	8,24-9,79	10,00	—	9,95-9,99
Łosoś bałtycki	27,81	—	35,00	32,80-32,85
norweski	26,78-30,90	—	49,00-55,00	41,99-49,99
Węgorz	53,56-59,74	—	77,00-80,00	59,95-66,99
Pikling	6,18-7,21	—	9,00	5,95-7,49
Makrela tusza	8,24-8,65	9,00	10,00-11,00	7,99-10,99
Buławik	15,97	—	—	15,99
Karmazyn	17,51	—	—	19,50-21,99
Halibut	28,84-29,36	—	38,00	33,90-34,69
RYBY SOLONE				
Śledź matias b/gł	5,66-6,18	—	8,00-9,00	8,99
filet	8,24-8,76	10,00	11,00-12,00	10,99

¹ najtańszy w Trójmieście, ² Auchan i "Geant" w Gdańsku.

Ceny skupu ryb we Władysławowie

W połowie października wyraźnie wzrosły ceny dorszy patr. z/gł i dorszy patr. b/gł. Nie zmieniły się natomiast ceny dorszy M. Pod koniec listopada nastąpiła jeszcze niewielka korekta w górę cen dorszy patr. z/gł S, wtedy też mocno wzrosły ceny szprotów. W grudniu ceny tych gatunków ryb były już ustabilizowane. Przez cały kwartał nie zmieniły się ceny śledzi i płastug.

Ceny skupu ryb w Ustce

Ceny śledzi przez cały okres były ustabilizowane, przy czym od października nie było w ogóle w obrocie śledzi DE. Od listopada wyraźnie wzrosły ceny szprotów.

Ceny sprzedaży ryb w Kołobrzegu

Ceny dorszy wzrosły jeszcze w październiku, ale potem już do końca roku nie uległy zmianie. Podaż tych ryb była bardzo mała, zarówno ze względu na słabe wydajności połowowe, jak i dużo sztormów, które trzymały kutry w porcie. Stabilne były przez cały kwartał ceny śledzi, ale i tych ryb, głównie w asortymencie D, było niewiele. Nie zmieniły się też ceny szprotów. Od listopada wzrosły natomiast ceny płastug, których jakość była już dużo lepsza niż w poprzednim kwartale.

Ceny hurtowe i detaliczne

W ciągu kwartału obserwowano pewne okresowe ruchy cen w górę w odniesieniu do niektórych asortymentów, szczególnie w okresie przedświątecznym. Generalnie jednak poziom cen hurtowych i detalicznych ryb w końcu grudnia pozostał na podobnym poziomie jak w poprzednim kwartale. Jednakże ich rozpiętość między różnymi punktami sprzedaży była nie-raz znaczna.

este-es